

NON STOP

NR 4 (151) ROK XIV

KWIECIEŃ 1985

Cena 25 zł

DODATEK „TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO”

WISIORY '85

PIERWSZA
HISTORYCZNA
ANKIETA
NON STOPU



NON STP 4/151

00 018 Warszawa, ul. Hibnera 11
tel. 27 00 81 wewn. 53
telex „Kurier Polski” 814725
Wydawnictwo EPOKA

Redaktor
WOJCIECH MANN

Zastępca Redaktora
JAN CHOJNACKI

Sekretarz Redakcji
ROMEK ROGOWIECKI

ZESPÓŁ:

JERZY BOJANOWICZ
(serwis królowy)

WOJCIECH SOPOREK
(łączność z czytelnikami)

ROMAN WASCHKO
(serwis zagraniczny)

Sekretariat
JANINA DOBROWLAŃSKA

Redaktor Techniczny
STEFAN SUDA

Korekta
ZUZANNA WINNICKA

Zdjęcia: Jacek Awakumowski, Robert Król, Mirosław Makowski, Jacek Oleśkiewicz, Maciej Osiecki, Piotr Syndoman, Antoni Zdebiak

Kontakt z redaktorami NS
J. Bojanowicz — wt., czw. 10—12
R. Rogowiecki — pn., śr., pt. 12—14
W. Soporek — pn., wt., czw. 10—13
W. Mann — rzadko

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

KATOWICKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Katowice, ul. Słowackiego 16.
tel. 93-70-81 wewn. 9

KRAKOWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Kraków, ul. Betleńskiego 14, tel. 33-57-01

POZNAŃSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Poznań, ul. Libelta 24 tel. 808-20

SZCZECIŃSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Szczecin, Al. Wojska Polskiego 88,
tel. 371-30

WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Warszawa, ul. Szpitalna 6,
tel. 57-50-40, 57-50-49,
ul. Targowa 88, tel. 19-34-40

WROCŁAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Wrocław, ul. Świdnicka 24 tel. 345-44

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Nie zamówionych rękopisów nie zwracamy.

SKŁAD I DRUK: Prasowe Zakłady
Graficzne RSW „PRASA-KSIĄŻKA-
RUCH” 00-624 Warszawa, ul.
Marszałkowska 2/3 INDEKS 98701

zam. 004, M-34

NON STOP

Z tamtej strony

To, co widać — WISIÓR '85 (rysował Andrzej Szentek). Więcej o tym hasle — obok.

W poprzednim numerze na okładce było bardzo ładne zdjęcie Lecha Janerki, które wykonał Mirosław Makowski. Dziękujemy — przepraszamy!

W NUMERZE:

To co widać! Oczywiście, przede wszystkim, WISIÓR.

Ale widać także jeszcze parę innych, fantastycznych tekstów:

ROMKA ROGOWIECKIEGO — zabawna rozmowa z Lemmym (tym z Motorhead) oraz relacja z koncertu Phila Collinsa w Royal Albert Hall.

JERZEGO BOJANOWICZA — ciąg dalszy analizy dokonanych polskiej fonografii w 1984 r.

ROBERTA LORA — bardzo poważne rozważania nad istotą i zasadnością weryfikacji naszych rockmenów

oraz, równie fantastyczne, stałe pozycje.

Numer zamknięto 4 marca 1985 r., ok. godz. 14.25.

WISIOR



U DAŁO SIĘ!! U DAŁO SIĘ!! U DAŁO SIĘ!! Naprawdę jesteśmy bardzo szczęśliwi. Chcieliśmy Wam sprawić niespodziankę, ale, przynajmniej szczerze, do końca mieliśmy dusze na ramieniu. Rzecz w tym, że realizacja pomysłu zależała nie tyle od nas, ile od tego, jak do niego podejść polscy artyści rockowi. Zwróciliśmy się do nich z początkiem tego roku z ankietą, w której oni sami wybrać mieli najlepszych spośród siebie w 1984 roku. Ankietę wysłaliśmy do kilkudziesięciu polskich kapel rockowych i solistów, do wszystkich gwiazd, tuzów wytwórni płytowych i list przebojów, a także do pewnej liczby debiutantów (np. laureatów festiwalu w Jarocinie). Z czołówek nie udało nam się dotrzeć tylko do Maanam, który w tym czasie grasował na Zachodzie. Okazało się, że ogromna większość odpowiedziała i to odpowiedziała szczerze — nie głosowali sami na siebie, czy swych (prywatnie) przyjaciół. Obiecaliśmy im tajność, więc nie możemy ujawnić poszczególnych głosów, ale naprawdę miłym zaskoczeniem było widzieć głosy jednej gwiazdy, oddawane na swego potencjalnego rywala. W jednym przypadku, ktoś głosując na swego konkurenta, sam pozbawił się szansy zwycięstwa... Tak więc, przekazujemy Wam wyniki najwspanialszej ankiety jaką znamy. Jej laureaci otrzymają od nas... „WISIOR” (!!!), bo tak nazwaliśmy naszą nagrodę. A więc nie Oscar, czy Bursztynowy Ptak będzie od tej pory najcenniejszym polskim trofeum rockowym — będzie nim „WISIOR”, który będzie przyznawany corocznie (Co wy na to?!). Zanim przejdziemy do podania wyników, pragniemy gorąco podziękować wszystkim Artystom i Artystom za zaufanie i potraktowanie serio sprawy „Wisiora”, zaś tych kilkunastu, którzy, jak mniemamy, z braku czasu nie mogli nam odpowiedzieć, serdecznie zapraszamy do głosowania w przyszłym roku!

A oto wyniki i laureaci Wisiora 85 (w każdej kategorii podajemy trójkę najlepszych w kolejności alfabetycznej, których nazwaliśmy pretendenciami oraz tego z nich, który uzyskując największą ilość głosów zdobył Wisiora):

Zespół roku

— pretendenci: Klaus Mitffoch, Kombi, Maanam

1. MAANAM

Vokalista

— pretendenci: Krzysztof Cugowski, Paweł Kukiz, Ryszard Riedel, Jorgos Skolias

1. PAWEŁ KUKIZ

Wokalistka

— pretendenci: Kora, Małgorzata Ostrowska, Krystyna Prońko

1. KORA

Kora — młoda i piękna gwiazdka wytwórni RCA

Walter Chelstowski — z przodu

Wojciech Mann — z tyłu

Gitarzysta

— pretendenci: Jan Borysewicz, Andrzej Nowak, Ryszard Sygittowicz, Wojciech Wałęwski

1. RYSZARD SYGITOWICZ

Basista

— pretendenci: Marcin Ciempiel, Lech Janerka, Mieczysław Jurecki, Marcin Pospieszalski, Krzysztof Scierański

1. KRZYSZTOF SCIERAŃSKI

Perkusista

— pretendenci: Zbigniew Kraszewski, Wojciech Morawski, Jerzy Piotrowski

1. JERZY PIOTROWSKI

Keyboardzista

— pretendenci: Marek Billński, Igor Czerniawski, Krzesimir Dębski, Józef Skrzek

1. JÓZEF SKRZEK



Instrumenty inne

- pretendenci: Krzesimir Dębski, Ireneusz Dudek, Złut Gralak, Jan Kaczmarek, Mateusz Pospieszalski

1. KRZESIMIR DĘBSKI
(skrzypce, instr. perkusyjne)

Utwór

- Au sza la la, Skóra, Strzeż się tych miejsc
1. SKÓRA
(Czerwiński, Kukiz) — wyk. AYA R.L.

Kompozytor

- pretendenci: Jan Borysewicz, Grzegorz Ciechowski, Marek Jackowski, Lech Janerka
1. LECH JANERKA

Autor

- pretendenci: Grzegorz Ciechowski, Lech Janerka, Andrzej Mogielnicki
1. LECH JANERKA

Debiut

- pretendenci: AYA R.L., Made in Poland, Mr. Z'ob, Shakin 'Dudi
1. AYA R.L.

Płyta

- Nocny patrol, Nieustanne tango, Worchoholle
1. Nocny Patrol
(MAANAM Polton, Rogot)

Krytyk

- pretendenci: Piotr Kaczkowski, Wojciech Mann, Marek Niedźwiecki
1. WOJCIECH MANN

Grupa heavy metal

- pretendenci: Apogeum, Azyl P., Turbo, TSA, Sekcja Z., Woo Boo Doo
1. TSA

Grupa punk

- pretendenci: Dezter, Moskwa, Siekiera
1. SIEKIERA

Grupa Reggae

- pretendenci: Bakszysz, Daab, Izrael, Kultura
1. DAAB

Grupa blues, rhythm and blues

- pretendenci: Irek Dudek, Dżem, Ostatnie Takie Trio
1. DŻEM

Grupa pop-rock

- pretendenci: Komol, Lady Pank, Lombard
1. KOMBI

Grupa new wave

- pretendenci: Klaus Mitffoch, Made in Poland, Republika

1. KLAUS MITFFOCH

Nagroda za osiągnięcia nowatorskie

- pretendenci: Irek Dudek, I Ching/Holdys, Klaus Mitffoch, MWNH, Orkiestra Osmego dnia

1. KLAUS MITFFOCH

Nagroda za wkład w rozwój rocka 1984

- pretendenci: Chelstowski, Holdys, Non Stop
1. WALTER CHELSTOWSKI

Nagroda specjalna

- pretendenci: Chelstowski, Holdys, Pagart
1. ZBIGNIEW HOLDYS

Pęta

(szkodnik rockowy roku)

- pretendenci: Lady Pank, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Dariusz Michalski

1. MINISTERSTWO KULTURY I SZTUKI

Keluk

- pretendenci: Gedeon Jerrubal, Nowo Mowa, Pierś!

1. NOWO MOWA

ponadto do kciuka pretendowali: Wiesław Gola, KAT, FERRUM, Pisarki, Milewski, Legowicz, Polska, Ma-Ma, Wypych, REPORTAŻ, Wielka Łódź, INSEKTY, Ukraina, Deja Vu, Janerka, Borysewicz i Mogielnicki, Jajco, Beksa Lała, Chyliński, SSTIL, Crazy Blues, SELAWI, Jaguar, Fetysz, Madame, Klaus M., Tilt, U Boot, Leśniczówka, Wi. Kemp, Facet z Marszałkowskiej, Franz, Guccio, Kalinuk, Kapela Łąkowa, Ostatnie Takie Trio, Budzyński, Harasiuk, ZOO, Kelner, Fort BS, Kult, Orkiestra Osmego Dnia, Woo Boo Doo, Paweł Ostafił, Instytucja, New, Variété.

Ankiety zamknięto i podsumowano 8 lutego o godz. 11.15.

Paweł AYA Kukiz

Dżem w pozle słoiowej

Józef Skrzek





Ryszard Sygiltowicz (z lewej) i Krzysztof Ścierański

W kategorii najlepszych zespołów wygrał Maanam, choć dopiero kilka ostatnich ankiet zdecydowało o tym zwycięstwie. Był taki moment, kiedy wydawało się, że Klaus Mitteroch mając ogromną przewagę nie da wydrzeć sobie Wisiora, a jednak musiał ustąpić pola. Gratulując obydwu kapelom, gratulujemy również grupie Kombi, zwłaszcza jej come backu.

Zwycięstwo Pawła Kukiza (AYA RL) można by było uznać za pewną niespodziankę, ale tylko wówczas, jeśli nie dostrzega się inwazji nowych, choć nielicznych kapel, na stare barbakany. Tymi ostatnimi byli m.in. powracający do formy Krzysiek Cugowski, ciągle niedoceniany Rysiek Riedel i młotający się od rocka do jazzu Jorgos Skolias. Cała ta trójka uległa Kukizowi nieznacznie acz wyraźnie — ciekawe czy Paweł wytrzyma w 1985 roku i czy wyntkił Wisiora nie zdopingując pretendentów do mocniejszego przyłożenia w nadchodzącym czasie.

Natomiast zwycięstwo Kory było praktycznie bezdyskusyjne. Również Małgosia Ostrowska uzyskała swą pozycję pewnie. Natomiast zaskoczeniem dla rockfanów może być wysoka lokata Krystyny Prońko, jak również to, że poza wymienionymi oraz Wandą i Urszulą reszta kandydatów miała charakter śladowy. „Pusucha u kobitek...” skomentował ten fakt jeden z redakcyjnych kolegów.

Gitarzystą roku artyści wybrali Ryska Sygiltowicza, a kandydatur było sporo. Następna trójka to znani giganci gitary. Myślimy, że zarówno bardzo aktywnego Janka Borysewicza, pozostającego

jakby na uboczu Andrzeja Nowaka jak i rozpoczynającego swój wyścig ku topowi Wojtko Waglewskiego ucieleszy uznanie kolegów. Przypominamy jednak, że tuż za nimi plasowała się cała wataha młodych i wygłodniałych mistrzów instrumentu i za rok może być całkiem ciekawie.

Za to Krzysztof Ścierański został Królem Basu głównie dzięki szacunkowi kolegów po fachu — prawie wszyscy bawili się głosowali na niego. Godna braw obiektywność, jeśli się zważy, że Ścierański pływa daleko od źródeł rocka. Natomiast pretendenci to już niemal sztandarowa reprezentacja nowej rockowej fali muzyków. Ciempiel (O.Z.), Janerka (K.M.) i Pospieszalski (Lu BuDu) jeszcze rok temu byli prawie nieznanymi, natomiast Jurecki wciąż boryka się z decyzją i aktualnie gra w... cyrkowej orkiestrze w RFN.

35-letni Wojciech Morawski prowadził niemal do samego końca i właściwie... jego własny głos oddany na Jerzego Piotrowskiego zdecydował o zdobyciu Wisiora przez legendę SBB i aktualnego „simmonsowca” Kombi. Biorąc pod uwagę fakt, iż Morawskiego mogli widzieć i słyszeć nierzadko podczas koncertów MWNH, można oczekiwać fascynującego pojedynku w przyszłym roku. Cieszy także wysoka lokata niemal debiutanta — Zbyszka Kraszewskiego z TSA, ale martwi to, że w tabunie następnych pretendentów całkiem nieźle pozycję wywalczył... *drum computer* (modele różne, z przewagą Roland).

Jesteśmy pewni, że Józka Skrzeka ucieleszy Wisior. Ten, przeżywający rozterki idola lat

70-ych, mógł poważnie liczyć się z zapomnieniem kolegów. Ci jednak przyznali mu pierwsze miejsce, choć musi czuć oddech mocno naciskających Marka Bilińskiego, Igora Czerniawskiego (AYA RL) a także co jest dla nas kolejnym zaskoczeniem Krzesimira Dębskiego. I tu na marginesie uwaga — wielu rockmanów nie wahało się oddać swych głosów na jazzmanów, ba nawet Krzysztof Penderecki jest na nieźlejszej pozycji wśród kompozytorów. Nie wiemy, czy świadczy to o szerokich zainteresowaniach rockersów, czy o braku odpowiednich kandydatów w samym narodzie rockowym, ale o czymś świadczy. O, choćby o obiektywizmie.

I tak właśnie stało się w kategorii instrumentów innych, gdzie wygrał właśnie skrzypek Dębski zostawiając w pokonanym (nieznacznie) polu Kaczmarska z Orkiestry Osmego Dnia, Irka Dudka (diarmonijka) oraz dwóch szaleńców „lubudowców” Złuta (trąbka) i Mateusza (sax).

Szlager wszystkich niemal list przebojów również naszym rockmanom podobał się najbardziej — „Skóra” wygrała wyraźnie. Ale i tu zostawił swój wyraźny ślad Klaus ze swym „Strzeż się tych miejsc” a także niezmordowany Dudek z „Au sza la la”. Kandydatur w tej kategorii było tak wiele, że był to ściśle „pojedynek stu”.

Wśród kompozytorów nie było takiej konkurencji. Lech Janerka, niewątpliwie „Super Wisior 83” wygrał z legendami: Borysewiczem, Clechowskim i Jackowskim. I to właśnie koniec konkurencji. Zobaczymy czy nowi twórcy objawią się w tym sezonie.



Zbigniew Hołdys

Równie ciężkich rywali miał Janerka w kategorii autorów tekstów, ale tym razem Ciechowski i Mogielnicki już mu nie zagrozili. Gdzieś tam w otchłani wymieniono kilka nazwisk, które rokuja nadzieję na wyraźną poprawę sytuacji na całym froncie literackim, bowiem trzy czy cztery jaśółki wiosny nie czynią.

AYA RL, oprócz sukcesu Kukiza i „Skóry” zaliczyła również dwa kolejne Wisioły, a to za Debiut (wyraźnie) i Rewelację (mniej wyraźnie). W obu kategoriach pokonała Irka Dudka jako Shakin Dudgeo, a także wciąż undergroundowy Made in Poland i praktycznie nieistniejący Mr. Z'ob w kategorii Debiut oraz również nieistniejącą a straszliwą Siekierę.

Choć w kategorii płyt było wielu pretendentów to „Nocny Patrol” zyskał zdecydowane poparcie rockersów wszelakiej maści — od punków do rastamanów. Doceniono również „Nieustanne Tango” Republiki, a także, choć tu już różnica spora — „Worcho-

he” King... Refleksja... Z głosów wynika, iż rockmani nie znają twórczości swych pobratymców. Chyba, że jej do końca nie popierają.

Piotr Kaczowski przegrał z Mannem. Rostrzygnęła o tym praktycznie fotokomórka (przy klatce piersiowej Manna...). Warto chyba nadmienić, że konkurencja była wyrównana a poza Markiem Niedźwiedkim czołówkę może z powodzeniem zasilić Marek Wiernik, nowofalowy spec.

A teraz kategorie muzyczne. TSA jako Wisior Heavy Metal jest bezdyskusyjne, drugie miejsce Turbo również. W sumie jednak „żelazowcy” i ich fani nie mają powodów do radości — głosowano tylko na 6 kapel.

Jako punkersi Siekiera rozłupała strasznie silną konkurencję Moskwy i Dezertera, a kandydatur było sporo.

Daab jako wisior Reggae pokonał słynny Izrael a także nie mające takiego rozgłosu Kulturę i Bakszysz, ale w sumie widać, iż w muzyce korzeni dzieje się dużo.

W kategorii Blues i rhythm and blues Irek Dudek po raz trzeci nie zdobył Wisiora — zdobył go Dżem, a również atrakcyjnie wyglądał szturm Ostatniego Takiego Triu.

Grupą pop rock została Kombi, mocno szczypana przez Lady Pank i Lombard — tu również kandydatur niewiele.

Jako kapela nowofalowa Klaus Mitffoch zerwał kolejnego Wisiora, wyprzedzając minimalnie Made in Poland i nieśmiertelną Republikę.

W kategorii osiągnięć nowatorskich głosy były bardzo podzielone. I dobrze. Okazuje się bowiem, że rockmani nie mają gustu jak z fabrycznej

taśm. i ceną sobie różne rzeczy. Dlatego nagroda Wisiora Klausa Mitffocha powinna zwycięzcę szczególnie cieszyć. Irek Dudek za Shakin Dudgeo, MWNH za całość, Orkiestra Osmego Dnia również za całość i Hołdys za I CHING zdobyli tyle samo głosów, co jest dowodem szerokiego spojrzenia ankietowanych artystów.

Za jarociński festiwal oraz działalność własną Walter Chelstowski zdobył ogromne uznanie u rockersów wszystkich gatunków. Hołdys (za działalność) i NON STOP uzyskali również wyraźną przewagę nad resztą bardzo zróżnicowanych propozycji.

Nagrodę specjalną za całokształt działalności uzyskał Hołdys, nieznacznie wyprzedzając Chelstowskiego, ale już wyraźnie Pagart (za koncerty importowane i promocje polskich kapel tam).

Oj, dostało się Resortowi Kultury za weryfikację muzyków. Pętlę proponowano wszystkim — samej komisji weryfikacyjnej, jej twórcom, patronowi (Ministerstwu), a nawet tym co przed nią zdają. Gdyby tylko resort chciał, wyciągnąć właściwe wnioski z tej swoistej społecznej konsultacji... W szpicie kandydatur do Pętli znalazło się również kilku dziennikarzy, z Dariuszem Michalskim na czele. Martwi sytuacja Lady Pank — jakby nie było to kapela... Czyżby rzeczywiście szkodził polskiemu rockowi? A może tym razem zabrakło obiektywizmu?

Kciuki wymieniamy wszystkim — w końcu jest to ich (być może) pierwsze wyróżnienie. Warto, by Czytelnicy wiedzieli co i kto w młodej trawie piszcz.

NON STOP

Daab



NON STOP

Nowomowa



STOP TELEGRAM ZNIE STOP Z ZAGRANICY TOP TUBE NIE STOP Z ZAG

Wzorem brytyjskiej grupy Band Aid, zorganizowanej przez Boba Geldofa w celu niesienia pomocy głodującym w Etiopii, również w Stanach Zjednoczonych grupa wielkich gwiazd nagrała singiel „We Are The World” (Wszyscy należymy do tego samego świata). Inicjatorem zorganizowania takiej grupy pod hasłem „The USA for Africa” był Harry Belafonte. Oprócz niego, w nagraniu uczestniczyli: Ray Charles, Bob Dylan, Daryl Hall i John Oates, Billy Joel, Klm Carnes, Cyndi Lauper, Huey Lewis and the News, Willie Nelson, The Pointer Sisters, Smokey Robinson, Kenny Rogers, Diana Ross, Paul Simon, Bruce Springsteen, Tina Turner, Dionne Warwick i Stevie Wonder. Utwór napisał Michael Jackson i Lionel Richie, a producentem płyty jest Quincy Jones. Singiel już się ukazał, a 20 marca wyszedł podwójny album z tego nagrania. Organizatorzy spodziewają się wpływu 200 milionów dolarów. Natomiast firma CBS w Wielkiej Brytanii przekazała na fundusz dla głodujących 10 milionów dolarów do „Do They Know It's Christmas”.

ANICY STOP TELE

Rownież artysty w RFN nie pozostają w tyle i niosą pomoc głodującym. Pod hasłem „Ludzie dla ludzi” nagrano tam płytę „Mother and Child Reunion”. Dochód z płyty, 200 tysięcy marek, przekazano już potrzebującym. Natomiast, na pierwszym miejscu zachodnoniemieckiej listy bestsellerów znalazła się inna płyta „Nackt Im Wind” (Nagi na wietrze) nagrana przez zespół Band für Afrika, do którego należy 23 wolowych wykonawców, a wśród nich: BAP, Nena, Spider, Murphy Gang, Alphaville, Peter Maffay, Juliane Weiding. Cały dochód przeznaczony jest dla głodujących.

GRAFICZNIE STOP

Już po raz 12-ty, w Los Angeles odbyła się uroczystość wręczenia American Music Awards. Wielki sukces odniósł Lionel Richie, otrzymujący aż sześć nagród. Prince dostał trzy. Obaj otrzymali je po raz pierwszy. Po raz pierwszy otrzymali je też Bruce Springsteen, Pointer Sisters, Tina Turner, Huey Lewis and the News i Cyndi Lauper. Olo niektórzy laureaci w Kategorii POP/ROCK: Wokalista Lionel Richie. Woka-

listka — Cyndi Lauper, Duety i grupy — Daryl Hall i John Oates, singiel — „Dancing In the Dark” Bruce Springsteen, album — „Purple Rain” — Prince, artysta video — Lionel Richie, artystka video — Cyndi Lauper, duet lub grupa video — Huey Lewis and the News, video singiel — „Hello” Lionel Richie.

JICY STOP TELE

Po 15 latach od rozwiązania się zespołu Velvet Underground, w połowie marca ukazała się nowa płyta tej grupy „V.U.”, zawierająca nagrania z lat sześćdziesiątych. Okazało się, że w magazynach firmy Polydor są taśmy wystarczające na wydanie czterech albumów. Taśmy były w bardzo kiepskim stanie, toteż wymagały wielu zabiegów mikserskich i digitaalnego potraktowania. W lepszym stanie były taśmy w japońskiej filii tej firmy i tam mają się ukazać pierwsze trzy albumy. W Japonii zamówiono też film o tym zespole.

Velvet Underground odkrył w 1965 r. Andy Warhol, który następnie był projekciorem okładek płyt zespołu. Upřednio grupa nazywała się Warlocks, później Falling Spikes. Grupę stanowili: Lou Reed (śpiew, gitara prowadząca), Sterling Morrison (gitara basowa i rytmiczna), Maureen Tucker (perkusistka), Doug Yule (gitara, organy i śpiew). Upřednio w zespole byli: Nico (śpiew) i John Cale (fortepian, bas i elektryczna altówka).

GRAFICZNIE STOP

Niezwykłą Złotą Płytę otrzymała Federacja Brytyjskiego Przemysłu Fonograficznego (IFPI). Dostała ją za kasety niesprzedane. Światowy przemysł posłanowił w ten sposób uczcić akcję IFPI, która doprowadziła do skonfiskowania przeszło miliona pirackich kaset w porach Zachodniej Afryki. Wartość zakwestionowanych kaset: 4 miliony dolarów.

NICY STOP TELE

Fanów szwajcarskiej grupy Yello informujemy, że ukazał się nowy album tego zespołu „Siesta”, wydany przez Phonogram. Kompozytorami wszystkich utworów i zarazem producentami są Boris Blank i Dieter Meier.

ANICY STOP TELE

Ukazał się też pierwszy album solowy Micka Jaggera, „She's The Boss” oraz singiel z tej płyty „Just Another Night”. znany już i u nas. Producentem płyty jest Bill Laswell.

GRAFICZNIE STOP

Dotychczas, republika San Marino, enklawa w północnej Italii, była centrum produkcji pirackich płyt. Od stycznia ubiegłego roku działa tam firma zajmująca się

wyłączanie nielegalną produkcją. Ostatnio jednak władze, pod presją Włochów, zlikwidowały przedsiębiorstwo i skazały jego szefa Gastona Gualandiego i Corrado Forcelliniego na osiem miesięcy więzienia i 10 milionów lirów grzywny. Jest to ważny wyrok dla włoskich wytwórców płyt, którzy mają nadzieję, że w ten sposób skończy się, lub przynajmniej zmniejszy, plaga piracka płytowego.

ANICY STOP TELE

Dziesięć dniowy, styczniowy festiwal rocka w Rio de Janeiro przejdzie do historii jako jedna z największych imprez świata. Półowa 120 milionów Brazylijczyków to ludzie poniżej 18 lat. Nie więc dziwnego, że koncerty obejrzało prawie półtora miliona osób okłaskując Freddiego Mercury i zespół Queen, Roda Stewarta, George'a Bensona, AC/DC, Whitesnake, Mink Hagen, Yes, Iron Maiden i wiele innych znakomitości.

GRAFICZNIE STOP

W Londynie odbyło się 11 lutego wręczenie nagród Brytyjskiego Przemysłu Fonograficznego. Jeden z laureatów, Prince przyleciał z Minneapolis wraz ze swoim zaufanym szefem ochrony osobistej Chickiem Huntsbury. Ten polećni zbudowany był rapaśnik osławiający nagabującym ich dziennikarzom: „Chętnie bym się z wami wszystkimi rozprawił, ale nie mam czasu”. Prince natomiast okazał się człowiekiem nader nieśmiałym i przed licznymi kamerami chował się zakrywając się płaszczem.

ANICY STOP TELE

20 stycznia w Montreuil-sous-Bois, na przedmieściu Paryża, zmarł 71-letni Kenny Clark, jeden z najsłynniejszych muzyków w historii jazzu. Clark osiedlił się w Paryżu w 1936. W swojej ka-

Prince, ukryty pod płaszczem, i jego goryl



Nierze nagiął przeszedł 300 płyt. Grał z Theonhousem Monklem, Charlie Christianem, Charlie Parkerem, Dizzy Gillespiem, był współtwórcą Modern Jazz Quartetu. Po przesiedleniu się do Paryża, grał regularnie w klubach „Blue Note” i „Club Saint-Germain”. Uchodził za twórcę nowoczesnej szkoły perkusji.

AFICZNIE STOP

29 grudnia zmarł w Los Angeles 84-letni Leo Robin, jeden z najbardziej znanych autorów tekstów. Współpracował m.in. z takimi kompozytorami jak Vincent Youmans, Harry Warren, Jerome Kern, Harold Arlen. Do jego największych przebojów należały: „Jericho”, „Prisoner of Love”, „Thanks For The Memory”, „Love Is Just Around The Corner”, „Beyond The Blue Horizon”, „Double Trouble”, „Moonlight And Shadows”, „Easy Living”.

AFICZNIE STOP

26 lutego odbyło się w Los Angeles wręczenie dorocznych Grammy Awards przyznawanych przez amerykańską organizację National Academy of the Recording Arts and Sciences (NARAS). Uważa się je za muzyczne Oscary stanowiące ukoronowanie popularności wykonawców bądź utworów w minionym roku lub na przesileniu wielu lat. W tym roku nagrodę za całokształt twórczości kompozytorskiej i dyrygenckiej otrzymał Leonard Bernstein znany m.in. jako kompozytor muzyki „West Side Story”. Wielki sukces odniosła Tina Turner zdobywając pierwsze miejsce jako wykonawczyni piosenki uznanej za PŁYTĘ ROKU „What's Love Got To Do With It”. Turner zdobyła ponadto dwie nagrody jako WOKALISTKA POP I WOKALISTKA ROCKA. Za NAJLEPSZEGO WOKALISTĘ ROCKA uznano Bruce'a Springsteena (za utwór „Dancing In The Dark”). W kategorii NAJLEPSZY NOWY WYKONAWCA nagrodę zdobyła Cyndi Lauper, kandydowała w trzech innych kategoriach (ALBUM ROKU, PŁYTA ROKU, PIOSENKA ROKU). Prince zdobył dwie nagrody za MUZYKĘ FILMOWĄ, za „Purple Rain” i trzecią

jako kompozytor piosenki „I Feel For You”. Ubiegłoroczny triumfator Grammy Awards Michael Jackson, który zdobył w 1984 roku aż osiem nagród, tym razem dostał tylko jedną z dwóch kategorii w których kandydował (za NAJLEPSZE VIDEO). Jackson uznał widocznie że po jedną nagrodę nie warto mu przyjeżdżać i na uroczystości się nie pokazał. Nagrodę za najlepszy album roku otrzymał Lionel Richie za płytę „Can't Slow Down”.

ROMAN WASCHKO

Płotki doryczące ponownych, wspólnych nagrań Keitha Emersona i Grega Lake'a okazały się nadzwyczaj prawdziwe! Oboje, pod koniec lutego, Emerson i Lake powołali znowu do życia słynne w latach siedemdziesiątych trio ELP. Tym razem, zamiast Carla Palmera, za bębniarę zasiadł sam Cozy Powell, który ostatnio pracował w orkiestrze Whitesnake. Pierwsza płyta tego supertrio, chy nie tak nudna jak poprzednie krążki ELP, spodziewana jest późną wiosną. Rzecz jasna grupa Whitesnake rozpoczęła poszukiwanie nowego, młodego perkusisty.

Prawdopodobnie w lipcu ukaze się pierwsza solowa płyta najświeższego policjanta imieniem Sting. Sting będzie autorem muzyki i tekstów oraz wystąpi w roli wokalisty, gitarzysty i producenta. Gościnnie na płycie pojawi się także perkusista Omar Hakim (Weather Report) i basista Darryl Jones (Miles Davis Band). Co jeszcze bardziej zastawiające, Stinga-wokalistę słysząc na najnowszym albumie Davisa „You're Under Arrest”!

Grupa Deep Purple niegdyś dała się we znaki amerykańskiemu kwintetowi Glafria, którego sama zaakceptowała jako tzw. support act podczas tournée po USA. Już po pierwszym wspólnym koncercie Richie i reszta natychmiast „zwolnił” chłopaków z Glafria bez podania żadnych powodów. Dopiero gdy okazało się, że to przyjemność kosztowałaby ich 100.000 dolarów tytułem rekompens-

saty poniesionych kosztów parowie z Deep Purple zdecydowali się na dalsze usługi zespołu Glafria pod warunkiem, że wykona on 30 minutowy program z utworów zaakceptowanych przez D.P., w których nie będzie ani jednej solówki gitarowej!!!

Z grupa D'Aunno rozstało się dwóch gitarzystów — PF Ward i Lee Slater. Na ich miejsce przybył dawny kompan Gillana, Jandek Gers, Zak Starkey, syn Ringo Starra (wiadomo kto to jest), wzorem laty też gra na perkusji i to w dosyć poważnym, nowym zespole Nightfly. Obok niego w grupie tej znajdują się tak znani muzycy jak Boz Burrell (b. eks-Bad Company) i Mickey Moody (b. eks-Whitesnake). Nieźle poczytna sobie także Jason Bonham, tak, tak syn nieodżałowanego perkera Led Zeppelin, który występuje w coraz bardziej popularnym brytyjskim kwintecie Airsea.

Steve Hackett (eks-Genesis) oraz Steve Howe (eks-Yes) są w trakcie formowania nowej grupy o tajemniczej nazwie GTR. Prawdopodobnie będzie to kwintet, którego pierwsza płyta spodziewana jest jesienią tego roku.

Ferry Chimes (eks-The Clash) został oficjalnie mianowany nowym perkusistą grupy Hanoi Rocks, na miejsce zmarłego niedawno Razze'a. Nie jest to jednak koniec zmarłych w obozie HR gdyż obecna grupa ta poszukuje basisty w związku z odejściem Samma Yaffy.

David Lee Roth, wokalista amerykańskiego kwartetu Van Halen wyda wkrótce solowy mini album „Crazy From The Heat”. Poprzezda go singiel „California Girls” z nową wersją standardu The Beach Boys. Z własnych źródeł NS wie, że Van Halen — zespół planuje obecnie bardzo długie, blisko dwuletnie wakacje. Cóż, czas kosztować z milionów zarobionych na „Jump”.

RO-RO

LP — 10 * LP — 10 * LP — 10 *

USA

WŁK. BRYTANIA

1. Like A Virgin — MADONNA — Sire
2. Make It Big — WHAM! — Columbia/CBS
3. Born In The U.S.A. — BRUCE SPRINGSTEEN — Col/CBS
4. Centerfield — JOHN FOGERTY — Warner Bros.
5. Agent Provocateur — FOREIGNER — Atlantic
6. New Edition — NEW EDITION — MCA
7. Purple Rain. — PRINCE AND THE REVOLUTION — Warner Bros.
8. Reckless — BRYAN ADAMS — A and M
9. 17-CHICAGO — Full Moon/Warner Bros.
10. Private Dancer — TINA TURNER — Capitol

8 NON STOP

1. Meat Is Murder — THE SMITHS — Rough.
2. Born In The U.S.A. — BRUCE SPRINGSTEEN — CBS
3. All — ALISON MOYET — CBS
4. Diamond Life — SADE — Epic
5. Agent Provocateur — FOREIGNER — Atlantic
6. The Age Of Consent — BRONSKI BEAT — London
7. The Barbara Dickson Songbook — BARBARA DICKSON — K-tel
8. Steps In Time — KING — CBS
9. Hills Out Of Hell — MEAT LOAF — Epic
10. Make It Big — WHAM! — Epic

wg. Music Week, 1985-02-23

Może lepiej niż gorzej

Ze względu na termin oddawania materiału do poprzedniego numeru „Non Stopu”, jak też i prowadzone kontrole w niektórych firmach fonograficznych (głównie ścisłości muszę dodać, iż NIK interesuje się działalnością wszystkich firm — państwowych i prywatnych, w tym polonijnych), nie mogłem uwzględnić dorobku wszystkich zauważalnych na naszym rynku, producentów płyt i kaset. Oto brakujące dane.

WIFON

1. LP 053 „Ogród Króla Świtu” Marek Biliński — 132.775
2. LP 071 „Marek i Vacek” — 82.121
3. LP 068 „Jedyny hotel w mieście” Jacek Skubikowski — 82.830
4. LP 062 „Uciekaj moje serce” Seweryn Krajewski — 58.864
5. LP 024 „Love Me Tender” Wojciech Gąsowski — 58.760
6. LP 047 „11 ton” Country Family — 53.744
7. LP 049 „Post Scriptum” End Buda — 51.546
8. LP 029 „Królowie życia” Kombi — 41.921
9. LP 046 „Karol Szymanowski” (komplet 6 płyt) — 27.658
10. LP 051 „Serca gwiazd” Halina Frąckowiak — 40.500

Przypomnę, iż rok temu na podobnej liście były już następujące płyty: „Królowie życia” — 105.400 egz. (II miejsce), „Love Me Tender” — 84.000 (IV), „11 ton” — 40.000 (IX) i „Serca gwiazd” — 12.000 (XII).

Nie chcę zanudzać Czytelników danymi którymi winien zainteresować się GUS i publikować je w swoim roczniku statystycznym, ale póki tego nie robi, a „Non Stop” jest również, piśmie czytany przez „branżę”, dlatego go podaję (mającym wrodzony wstręt do liczb proponuję zakończyć czytanie tego artykułu i zająć się np. ułożeniem „Top Ten” uwzględniającym kolejność na poszczególnych listach płytowo-kasetowych bestsellerów, jak również fakt, iż niektóre tytuły ukazały się i na płytach, i na kasetach — wydanych przez różne firmy).

Jak wiadomo głównym dystrybutozem wyrobów fonograficznych państwowych przedsiębiorstw, z wyjątkiem Tonpressu, jest Składnica Księgarska, która w ub.r. dostarczyła na rynek towar wartości 2.114.200.000 zł, w tym płyt importowanych za 174,9 mln zł. Uwzględniając (szacunkowe) dane dotyczące war-

tości dostaw rynkowych pozostałych producentów płyt i kaset, otrzymamy liczbę bliską 3,5 miliarda złotych. Oczywiście fakt, iż płyta została dostarczona na rynek wcale nie oznacza, że została sprzedana, ale mimo to trzeba sobie wreszcie uświadomić, iż przemysł fonograficzny jest rzeczywiście przemysłem; równorzędnym partnerem producentów innych, mniej lub bardziej poszukiwanych wyrobów. 3,5 mld złotych jest odpowiednikiem np. ponad 10.000 „marchów” czy — schodząc bardziej na ziemię — ekwiwalentem połowy wydatków całego społeczeństwa na bilety do kina. Sądząc, że dane te uzmysłowia osobom odpowiedzialnym za polską fonografię, że — poza niekwestionowaną funkcją kulturotwórczą — czarne krążki przynoszą niemały dochód i niwelują negatywne inflacyjne. Ale... jak w każdy przemysł, tak i w fonografię trzeba inwestować, by nadążyć za nowinkami, które

Pełna produkcja, tj. obejmująca dostawy na rynek (sprzedane) i eksport, Zakładu Usług Wideo-Fonograficznych Komitetu ds. Radia i Telewizji, gdyż taka jest pełna nazwa WIFONU, wyniosła 869.816 egz. longplay'ów i 179.631 egz. kaset.

POLMARK

To przedsiębiorstwo polonijno-zagraniczne w swojej produkcji kaset głównie wykorzystuje materiał zakupowany w państwowych i polonijnych firmach fonograficznych, czasami nieznacznie go modyfikując, tj. wprowadzając nagrania nieznane z oryginalnych wydań (angielskie wersje polskich przebojów lub dodatkowe utwory, tzw. bonusy), ale i nie unika własnych zestawów. Oto tytuły o najwyższych nakładach, wprowadzone do produkcji w ub.r. (pominięto tzw. końcówki serii, choć niektóre z nich wielkością produkcji przewyższyły tytuły wymienione poniżej):

1. PK-107 „Greatest Hits 1974—1983” Budka Suflera — 72.000
2. PK-108 „Marek i Vacek Play Romantic Music” — 52.000
3. PK-111 „Pułka idolka... / rękodłanka — 43.500
4. PK-110 „Boże coś Polskę...” Mazowsze — 37.000
5. PK-112 „Czas czekania, czas olśnienia” Budka Suflera — 30.500
6. PK-113 „Seweryn Krajewski” — 27.500
7. PK-109 „Książniczka na ziarnku grochu” / „Lata, ptaszek” — 20.000

dziś stają się niemal chlebem powszednim (compact disc, laserofon itp.). Trzeba pozwolić na rozszerzenie liczby producentów, jeśli jest to tylko możliwe, a nie sztucznymi uwarunkowaniami dążyć do ich likwidacji (30 czerwca kończy działalność firma Polton, gdyż Pronit i Polskie Nagrania wypowiedziały jej wieloletnie umowy).

Czym handlowała Składnica Księgarska? Na rynek dostarczyła ponad 8 mln egzemplarzy płyt i kaset, w tym z muzyką poważną — 924,8 tys. wartości 143,5 mln zł. rozryw. kowa — 6.110,8 tys. wartości 1.371,6 mln zł. ludową — 1.197,8 tys. wartości 323,3 mln zł i z żywym słowem — 280,5 tys. wartości 100,4 mln zł. Biorąc pod uwagę dostawy pozostałych producentów, uzyskamy liczbę ponad 14 mln dłuższych i krótszych płyt oraz nagranych taśm i kaset. Liczbę jakiejś jeszcze nie osiągnęła.

Dokończenie na str. 12

Ro-Ro z wizytą u lidera MOTORHEAD

Jakiś miły człowiek z wytwórni Bronze zapytał czy ma wysłać po mnie samochód, ale mój londyński opiekun stwierdził, że sami trafimy do zabudowań, w których żyje sobie legendarny Lemmy. Znajomi z magazynu Kerrang!, na wieść o planowanym spotkaniu z liderem Motorhead, zawyrokowali, że powinien być z tego ciekawy materiał, gdyż Lemmy, jeśli tylko chce, ma świetne „gadane” i potrafi opowiadać niesamowite historie.

Nieco spóźniony, przybyłem wreszcie na miejsce. Dom jak dom, nic nie wyróżnia go spośród innych, dwa worki śmieci na chodniku, normalna. Po trzecim użyciu kokałki w drzwiach pojawia się Lemmy. Jest identycznie taki sam jak na zdjęciach. Wysoki, chudy, długie czarne łoki, na twarzy uśmiech, raczej przyjazny. W salonie typowy, kawalerski bajzel; stosy muzycznych gazet, sierta płyt z „Ace Of Spades”

kokałka. Trzeba przyznać, iż prawo kanadyjskie jest dosyć życiowe czy, nazwijmy to, poręczne. Kiedy okazało się, że to nie była kokałka, proszek wyrzucono za okno, a ja byłem czysty. Uff odetchnąłem wtedy z ulgą. Ale właściwie wyrzucono mnie już wcześniej. Opowiem Ci tę historię, bo jest dosyć zabawna, jeśli oczywiście chcesz. To było dwa dni wcześniej, w drodze z Chicago do Detroit. To

teraz przynajmniej jest co wspominać.

— Później założyłeś Motorhead. Ty, Phil i Eddie. Czy nie sądzisz, że znakomity album „No Sleep Till Hammermith” potwierdził tezę, iż Motorhead to przede wszystkim grupa koncertowa.

— W studio też dajemy sobie radę, ale w gruncie rzeczy tak, Motorhead to grupa koncertowa. „No Sleep” było dużym osiągnięciem, ale uważam, że „Ace Of Spades” to równie dobra płyta. Zdecydowanie najlepszy album studyjny.

— Skoro jesteście przy koncertach, to niedawno graliście w Australii. Chyba czytałeś ten list niezadowolonego

LEMMY—„moje życie to rock

des” na froncie, kilkadziesiąt taśm video na podłodze obok telewizora. Gospodarz, w czarnej, firmowej koszulce Motorhead i zwykłych jeansach, oferuje miejsce przy jednym z dwóch kominków. Następuje rutynowe pytanie o rodzaj drinka. Pierwsze lody przelaniane, po pięciu minutach typowego bla, bla, bla robi się fajnie. Lemmy na zmianę popija drinka, pali papierosa i... chłapie nosem (gwiazdy też miewają katar). Mówi językiem dalekim od tego jakiś szluz, szluz w radiu czy TV, nieco zdartym głosem.

— Zaczniemy od starych czasów. Jako chłopak pracowałeś u Hendrixa. Jak wspominasz ten okres?

— Tak, pracowałem, chociaż nie byłem wcale jego technicznym. Wtedy zwyczajnie posilem graty, taka jest prawda. Jak wspominać? Niezłe Hendrix dużo palił i zawsze zostawiało dla innych, dla mnie też. Tak to były dobre czasy — dużo i za darmo.

— Następnym etapem był Hawkwind. Pamiętasz za co wyrzucono Cię z tego zespołu?

— Tak, za narkotyki, po incydencie na granicy kanadyjskiej. To był rok 1974. Policja ostrzegła mnie o posiadanie narkotyków. Z tym, że to nie była

szmat drogi, cały stan Michigan, który chyba jest większy niż ja wiem, Węgry. Więc po drodze zatrzymaliśmy się żeby coś zjeść. Ja nie byłem głodny, a że niedawno kupiłem sobie nowy aparat fotograficzny postanowiłem zrobić trochę zdjęć. No i robię te zdjęcia, a tu nagle ktoś pieprzył mnie w głowę. Budzą się po jakimś czasie, nie ma aparatu, nie ma forsy, jeśli nie liczyć 4 dolców, które znalazłem gdzieś w kurtce. Idę do restauracji, a ich nie ma, odjechali, beze mnie. Wtedy to nie było wcale zabawne, choć teraz się z tego śmiejesz. Robiło się późno, była 8 czy 9 wieczorem. Co miałem robić. Wziąłem się za autostop i udało mi się przejechać cały Michigan, a jak mówiłem nie jest to mały stan, tak, że o 7 rano byłem w Detroit. Trzy godziny spania, potem próba, jakieś spotkanie z dziennikarzami, jeszcze jedna próba, koncert i trzy godziny potem wyrzucono mnie z zespołu. Niezłe, co. Pieprzona przygoda. To mogło się tylko zdarzyć w Hawkwind. Nie zapamięnałem jak rok wcześniej jechaliśmy autostradą do Berlina Zachodniego na koncert i po jakimś czasie patrzymy, a tu znak! pokazują, że zmierzamy do Lipska. Z Hawkwind wszystko było możliwe.

Jana stamtąd wydrukowany w Kerrang!

— To był tylko jeden głos. Tak naprawdę to dostaliśmy masę listów z Australii od dzieciaków, którym się cholernie podobaliśmy. Ten facet narzekał, że byliśmy głodni. A czego on się do cholery spodziewał po Motorhead. Może kwartetu smyczkowego, ha, ha, ha. Kocham podróże i koncerty. Do tej pory mnie to nie zmęczyło, a mam już 39 lat i chyba nigdy nie zmęczy. Coś Ci powiem, czułbym się bardzo zmęczony, gdybym w moim wieku musiał pracować w banku, ha, ha, wiesz o co mi chodzi. Nie ma nic ciekawszego niż podróże i poznawanie nowych ludzi. Pamiętam jak niedawno graliśmy w Japonii i ogólnie mówiło się, że tamta publiczność jest chłodna, tylko bije brawo. Odsuwają się kurtyny, robimy pierwsze bang i z 10 tysięcy Japończyków zrywa się z krzesła. To było fantastyczne. Albo wspomnienia z Węgier. Baliśmy się, że na lotnisku będzie rewizja każdej torby, a tu odwrotnie. Autografy, cześć cześć, to ty jesteś Lemmy itp. Ciekaw jestem jak by to było w Polsce. Odwiedzanie krajów w których nigdy się nie było jest szczególnie intrygujące. (Z tego co wiem Pagart czyni starania by sprowadzić Motor-

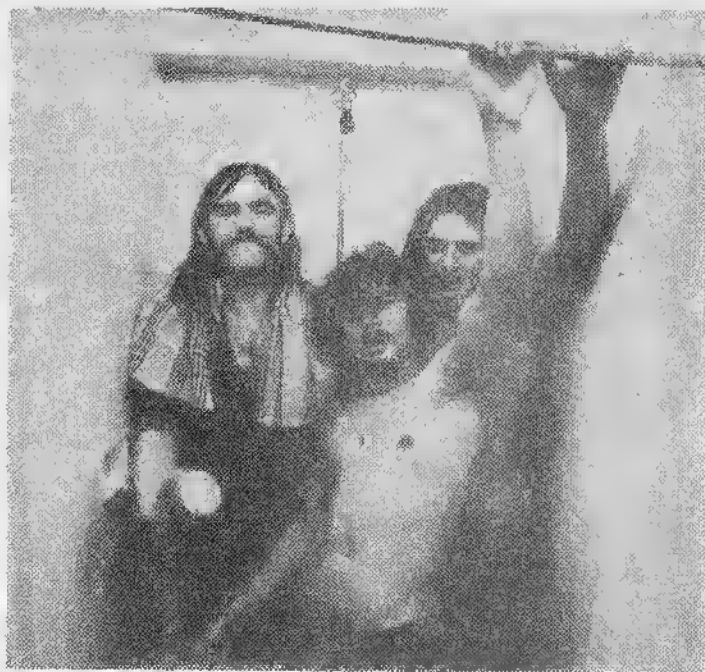
nead, choć manager tego zespołu uchodzi za bardzo trudnego partnera w negocjacjach — R.R.).

— W ubiegłym roku w szeregach Motorhead zasłży poważne zmiany. Odszedł Brian Robertson. Czy nie było błędem zatrudnianie Robbo w Motorhead, skoro on do tej grupy nigdy nie pasował.

— Ściągnięcie Robbo nie było moim błędem, chociaż nie, tak to był mój błąd. Widzisz, Phil Taylor, był wielkim fanem Thin Lizzy i chciał by Robbo grał razem z nami. Kiedy Robbo był jeszcze w Thin Lizzy obydwaj go podziwialiśmy, byli wręcz fantastyczni. Widać to na kascie video „Thin Lizzy Live”, którą, jak chcesz, możemy zaraz obejrzeć. Na scenie Robbo był świetny, poza nią bywało

and roll”

różnie. Przykro o tym mówić, ale on niestety jest alkoholikiem. To straszne, tak wspomniały gitarzysta, obdarzony niebywałym talentem. Mając 11 lat Robbo grał już na skrzypcach całą klasę, gdybyś usłyszał go jak gra na fortepianie, to geniusz. Siada i gra co chcesz, bez żadnych prób. Niestety, brak mu zdrowego rozsądku. Oczywiście, kiedy zjawił się w Motorhead próbował walczyć z nałogiem, początkowo nie pił zbyt wiele, chciał żebyśmy byli z niego zadowoleni. Ale już podczas trasy po Francji pił non stop, był bez przerwy, bez przerwy pijany. Przed próbą wypijał butelkę whisky, co do cholery zrobić z takim facetem. Podczas koncertu w Hannoverze zaczynał ten sam numer trzy razy. Spieprzył nam cały występ. Nie można z nim było dłużej pracować. W autobusie ssal palec jak dziecko i pił. Chyba chciał zapomnieć o tym, że pije, nie wiem. Ludzie mówią, że ja jestem walięty i mam odjazdy, ale ja wiem co robię. Jeśli ktoś chce mi postawić drinka, nigdy nie odmówię. Porozmawiać — czemu nie. Każdy wieczór spędzam w różnych klubach i wiem jak powinienem się zachować. Dzisiaj też idę do Marquee i mogę się założyć, że, na przykład nie będzie tam Da-



Najsłynniejszy skład Motorhead — od lewej: Lemmy, Phil Taylor i Eddie Clarke

vida Coverdale'a (wokalisty Whitesnake — przyp. R.R.). On jest inny, nie chodzi do takich miejsc. Pamiętam, że jak graliśmy w Belfaście też wieczorem poszedłem do pubu. Mogła mnie trafić jakaś kula, mogła, ale wcale o tym nie myślałem. Kto by się tym przejmował. Belfast przypomina mi też takich ludzi jak The Clash. Wiesz, oni ubierają się w te pleprzone kombinezony i Jezu Chryste, co za kretyństwo, kiedy tam grali dookoła sceny kłębiły się setki policjantów, a oni w swoich kombinezonach krzyczeli do dzieciaków — „Rozwalcie ten system!” Co za gówno.

— Kiedy mówi się o Motorhead, to na myśl przychodzi Lemmy. Czy więc Lemmy jest władcą — tyranem, czy też w zespole panuje względna demokracja?

— Widzisz, Lemmy to jest image, ponadto Lemmy ma niewyparzony język i jest największym krzykaczem w zespole, ha, ha, tak właśnie jest. Stąd ludzie słyszą tylko co mówi Lemmy, ale w rzeczywistości Motorhead to taki muzyczny klub dyskusyjny. Ja nie chcę być tym facetem co mówi reszcie co mają robić, ale czasami zwyczajnie nie mam innego wyjścia. Przedtem, kiedy byli w zespole Phil i Eddie panowała praw-

dawa demokracja. Teraz są dwaj nowi ludzie, którzy jeszcze nie grali w prawdziwie popularnym zespole i dlatego czasami muszę podejmować decyzję za nich. Ale dla mnie zespół to zespół. Nie lubię narzucać swojej woli innym, nie o to chodzi w zespole.

— Skoro mówimy o chwili obecnej. Ponad pół roku temu był wywiad z Tobą, w tygodniku „Sounds”. Stwierdziłeś tam m.in., że Motorhead nie będzie już rozwijał się jako zespół, że chcesz stanąć w miejscu. Zawsze myślałem, iż każdy muzyk pragnie wzbogacać swój warsztat.

— To zależy. Widzisz, ludzie zawsze mówią Ci, że powinien się rozwijać, być progresywny. Zaczynasz od rocka czy pop music, a później bierziesz się za jazz czy inną bardziej wydumaną muzykę. Taka teoria to według mnie totalna bzdura. Bo zobaczymy co się właściwie dzieje w jazzie nowoczesnym. Melodia jest punktem wyjścia, zaczyna się i nagle urywa, zaś przez następne 20 minut każdy gra swoje turkululu. Potem temat powraca i koniec numeru. To samo dzieje się w muzyce heavy metal. Ci faceci grający hard core heavy metal zaczynają od jednej zwrotki, potem gitarzysta gra solo pół godzi-

ny, następna zwrotka i koniec. Nie trawię czegoś takiego. Dla mnie rock and roll to nagrane single i albumy. Wychowałem się na singlach i doskonale pamiętam początki rock and rolla. Wtedy wystarczył nagrać singla dla znanej wytwórni i już było się gwiazdą. I nadal lubię krótkie, treściwe rzeczy typu bangl, zwrotka, solówka, zwrotka, bangl i już. Coś w rodzaju rabinu go w zęby i uciekaj, ha, ha, no wiesz co mam na myśli.

— Może teraz bardziej osobiste pytanie. Motorhead to bardzo popularny zespół, ale Ty chyba nie dorobiłeś się na nim milionów. Czy mam rację?

— Nie, nigdy nie robiłem tego dla pieniędzy i nie sądzę, żebym kiedyś został milionerem. Wystarczy, że mam ten dom i trochę forsy na własne potrzeby. To jedno z praw rock and rolla — jeśli zespół dużo koncertuje, to nie zarabia pieniędzy. Trasy pochłaniają masę forsy i kiedy na koniec okaże się, że zarobiłeś 5 pacyków zaraz znajduje się coś ekstra do zapłacenia i wychodzisz na zero. Pieniądze możesz zarobić na płytach, ale najlepsze rynki to amerykański i japoński, których dotychczas nie udało nam się podbić. To co zarobimy na płytach w Anglii natychmiast, prawie w całości zabiera nam pan taxman (podatki — przyp.

R.R.). Ale ja pierprzę to wszystko, moje życie to rock-and-roll i dopóki starcza mi na zapłacenie różnych rachunków, pójdę wieczorem na drinka do klubu oraz drobne wydatki, nie mam innych wymagań. Jestem zupełnie szczęśliwym człowiekiem. Twoje zdrowie. Ponadto uważam, że moja rola, rola zespołu w życiu innych ludzi polega na tym, by pozwolić im zapomnieć o ich nudnej pracy i dać im trochę rozrywki. Teraz się to trochę zmieniło, ale kiedyś czekało się na sobotę, to był tradycyjnie dzień zarezerwowany dla rock and rolla. I jeśli koncert był dobry, ludzie dobrze się bawili to mieli czas by zapomnieć o problemach, pracy, a o to właśnie chodzi.

— Jakie jest więc postanie w muzyce Motorhead, czy jest w niej jakiś message?

— Tak, jest w naszej muzyce specjalny message.

— Jaki?

— I have no message, ha, ha, bawcie się dobrze. Boogie. To jest to.

Potem rozmawiamy na różne tematy. Lemmy wspomina śmieszne przygody. Opowiada o zabawnym partyjnym urzędzie w hotelu w Zagrzebiu Jan Gillan z Deep Purple, ale niestety, oblige mnie do zachowania tajemnicy, jako że zdarzyło się tam wówczas kilka nadzwyczaj osobistych "momentów". Ponadto z wielkim entuzjazmem

relacjonuje wydarzenia z ostatniej trasy Motorhead po Japonii, z której wynika, że kult Arafata (patrz serial „Shogun”) trwa nadal w kraju Kwitnącej Wisni, z tym, że pozycje płytów wyparli długowłose gitarzyści. W potoku tych różnych opowieści nagle okazuje się, że Lemmy ma kota na punkcie II wojny światowej i pochłonął na ten temat setki poważnych książek. Przerażony jego wiedzą obiecuje, że przy następnym spotkaniu solidnie przegryję się do hasła II wojna światowa, Lemmy śmieje się, patrzy na zegarek i rzuca hasło wymarszu do klubu Marquee. Na pożegnanie włącza kasetę grupy Rock Goddess chcąc przekonać mnie, że kobiecy heavy metal egzystuje i ma się dobrze. Jeszcze tylko chwila na włożenie słynnej, skórzanej kurtki, podwójny pas z luskami po nabożach i ruszamy. Rzecz jasna Lemmy nie ma samochodu, więc korzystamy z pojazdu mojego przyjaciela. W Marquee spotykamy połowę kanadyjskiej grupy Exciter, która od jutra zaczyna w Londynie nagrywać swoją trzecią płytę. Znaczący Exciter trafia do, ugnijającej się od ciężaru innych pamiętek, kłapy kurtki Lemmy'ego. On sam rozprawia się już z kolejnym drinkiem. Stary, dobry Lemmy.

ROMEK ROGOWIECKI

FONOGRAFIA '84

Dokończenie ze str. 9

my. I to warto podkreślić. Niekwestionowanymi liderami, jeśli chodzi o wielkość dostaw są oczywiście Polskie Nagrania, które przekazały do handlu (krajowego) 3.953,0 tys. egz. płyt i 1.266,7 tys. egz. kaset i **Pronit** — 1.934,7 tys. egz. płyt. Natomiast już następni państwowi producenci są porównywalni z firmami polonijnymi: **WIFON** — 478,9 tys. płyt i 99,6 tys. egz. taśm szpulowych (część kaset została sprzedana poza Składnicą Księgarską **Veriton** — 213,1 tys. egz. płyt i **Krajowa Agencja Wydawnicza** (nie mylić z Tonpressem!) — 15,0 tys. płyt i 80,2 tys. egz. kaset. A może w tym szukać przyczyny likwidacji firm polonijnych?

Nie chcę by Czytelnicy wysnuli z tego artykułu wniosek, iż jestem optymistą jeśli chodzi o naszą fonografię. Aż taki ślepy to nie jestem. Widzę jej mankamenty, widoczne w porównaniu z osiągnięciami chociażby firm krajów socjalistycznych, ale...

Uważam, i będę bronił tego stwierdzenia, iż powoli otrzymujemy normalny, prawidłowo funkcjonujący, rynek płytowy. Rynek, czasami jeszcze producenta, lecz coraz częściej klienta. Z różnych względów, nie tylko finansowych, znika ekscytowanie się poszczególnymi tytułami i — towarzyszące mu — kolejki po płyty. Znaczna część tytułów leży i czeka na nabywcę, a jeśli go przez dłuższy czas nie ma, zostają przecenione. W dodatku

przez samofinansujące się przedsiębiorstwa, co doprowadziło np. do sytuacji, iż dany tytuł jest w jednej księgarni sprzedawany po cenie wydrukowanej na okładce, a w innej — o połowę taniej! Oczywiście zdaje sobie sprawę z faktu, iż mówię to z pozycji osoby odwiedzającej warszawskie punkty sprzedaży płyt — wiem, że w większości miast i miasteczek niektórych tytułów w ogóle nie było w sprzedaży. Wynika to ze złej dystrybucji, uzależnionej od wdzimłsi sprzedawców, czy też układów, jakie mają oni z dostawcą (zwłaszcza, jeśli jest nim firma polonijna). Sądzę, iż sytuacja ta ulegnie zmianie i wkrótce kwestie związane z polityką repertuarową czy wielkością produkcji staną się mało atrakcyjne

JERZY BOJANOWICZ

KONCERZ

REPUBLIKA, BRYGADA KRYZYS,
MAANAM, TSA, KASA CHORYCH,
DEUTER, PERFECT, EASYRIDER,
OGROD WYOBRAŹNI, KRZAK,
ostatnie zdjęcia Skiby Skibińskiego
dokumentalne zdjęcia Rockowiska '81
83 minuty muzyki w pierwszym
pełnometrażowym filmie rockowym

KONCERZ

w reżyserii Michała Tarkowskiego
WKRÓTCE NA EKRANACH KIN!
NARESZCIE!

KONCERZ

DOLNOŚLĄSKIE GWARECTWO WĘGLOWE KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „WAŁBRZYCH” W WAŁBRZYCHU

zatrudni do pracy pod ziemią i na powierzchni oraz w grupach remontowo-budowlanych mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat.

Pracownikom zapewnią się:

- wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Węglowego
- specjalne wynagrodzenie z Karty Górnika
- dla podejmujących pracę pod ziemią pierwszy raz, dodatek stabilizacyjny w wysokości 1000 zł miesięcznie przez 2 lata i 500 zł przez następne 3 lata
- roczne nagrody z funduszu zakładowego
- nagrodę z okazji Dnia Górnika
- jednorazową pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 100.000 zł dla pracowników zatrudnionych pod ziemią, którzy zawarli związek małżeński po 1 lutym 1982 r.
- deputat węglowy

Pracownikom zamiejscowym zapewnimy zakwaterowanie w mieszkaniach prywatnych, których koszt częściowo pokrywa kopalnia.

Przy zgłoszeniu się do pracy należy przedłożyć:

- dowód osobisty z potwierdzeniem zwolnienia z poprzedniego zakładu pracy
- książeczkę ubezpieczeniową z aktualną adnotacją dotyczącą zwolnienia z pracy
- książeczkę wojskową lub zaświadczenie o rejestracji
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- świadectwo pracy z ostatniego miejsca pracy
- zaświadczenia pracy ze wszystkich poprzednich zakładów pracy
- zaświadczenie o posiadanych kwalifikacjach
- zaświadczenie stwierdzające stan majątkowy (dotyczy osób zatrudnionych uprzednio na roli).

UWAGA:

Kopalnia nie zatrudnia osób, z którymi w poprzednim miejscu pracy umowa o pracę została rozwiązana bez wypowiedzenia z winy pracownika lub wygasła z powodu porzucenia pracy.

Blizszych informacji udziela i dokonuje przyjęć do pracy **DZIAŁ ZATRUDNIENIA KOPALNI „WAŁBRZYCH”**.

Adres: Kopalnia Węgla Kamiennego „WAŁBRZYCH”, ul. Beethovena 1-2, 58-300 Wałbrzych, telefon: 260-71 wew. 462.

WTD-11(1)

ZGŁOŚ SIĘ DO NAS!

ZASADNICZA SZKOŁA GORNICZA
KOPALNI „MAKOSZOWY”

Zabrze, ul. 3 Maja 118, telefon 71-29-15

ogłasza wpisy

dla absolwentów szkół podstawowych na rok szkolny 1985/86.

KSZTAŁCIMY W ZAWODACH:

- górnik technicznej eksploatacji złóż,
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,
- elektryk górnictwa podziemnego,
- mechanik maszyn i urządzeń przerobczych,
- monter układów elektrycznych i automatyki przemysłowej.



Warunki przyjęcia:

- nie przekroczony 18 rok życia,
- ukończenie szkoły podstawowej,
- zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia,

Do klasy przysposabiającej do zawodu górnika kopalni węgla kamiennego przyjmujemy również młodzież, która ukończyła co najmniej szóstą klasę szkoły podstawowej i 18 rok życia.

Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia:

- pomoc materialną,
- Internat dla uczniów z miejscowych,
- pełne umundurowanie,
- codzienny bezpłatny posiłek regeneracyjny dla wszystkich uczniów,
- bezpłatne wyposażenie uczniów w komplet podręczników i przyborów szkolnych.

Absolwenci wyróżniający się dobrymi wynikami w nauce posiadają pierwszeństwo w podejmowaniu dalszej nauki w 3-letnim Technikum Górniczym

Szkoła prowadzi również kursy, z których mogą korzystać uczniowie szkoły:

- spawania gazowego i elektrycznego,
- radio-telewizyjny,
- prawa jazdy,
- języków obcych (niemiecki, angielski).

Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat szkoły, telefon 71-29-15.

ZAPAMIĘTAJ!

KMTD-18(1)



WYTWÓRNIA SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO „PZL-RZESZÓW”

35-078 Rzeszów, ul. Obrońców Stalingradu 120

teleks 0632411, P-340

zatrudni natychmiast wykwalifikowanych pracowników



W ZAWODACH:

- TOKARZ
- FREZER
- SZLIFIERZ
- ŚLUSARZ
- POLEROWACZ
- GALWANIZER
- ODLEWNIK
- KOWAL

oraz

— pracowników w zawodach budowlanych

panadto

- pracowników niewykwalifikowanych
(do przyuczenia w wyżej wymienianych zawodach)

Zapewniamy atrakcyjną i dobrze płatną pracę. Przedsiębiorstwo zapewnia dojazd do pracy autobusami transportu zakładowego, względnie zakwaterowanie w hotelu robotniczym. Nie przyjmujemy osób, które porzuciły pracę względnie zostały zwolnione w trybie art. 52 KP.

Szczegółowych informacji dotyczących zatrudnienia, płacy i spraw socjalnych udziela oraz przyjmuje zgłoszenia osobiste — Dział Osobowy WSK „PZL-Rzeszów” w budynku Zakładowej Przychadni Zdrowia, III piętro, pokój nr 334, telefon 466-34 lub 462-45.

KTD — 100/79

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY PIECÓW PRZEMYSŁOWYCH

30-960 Kraków, ul. Halicka 9
tel. centr. 21-32-22



ZATRUDNI PILNIE

na budowach realizowanych na terenie Huty im. Lenina, Huty Katowice, Huty Stalowa Wola, Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu i innych:

- pracowników w wieku powyżej 18 lat do przyuczenia w zawodzie murarza pieców przemysłowych i monterów konstrukcji stalowych.

Przedsiębiorstwo zapewnia:

- wynagrodzenie wg uchwały nr 60/82 RM w systemie dniówki zadaniowej i akordu zryczałtowanego, premię regulaminową, motywacyjną i nagrody z zysku oraz dodatkowe świadczenia z „Karty Pracownika Budownictwa”.
- dla wszystkich zamiejscowych bezpłatne zakwaterowanie, wyżywienie w stołówkach z częściową odpłatnością lub możliwość codziennego dojazdu autobusem zakładowym
- wczasy pracownicze i rodzinne we własnych ośrodkach w Zakopanem i Piwnicznej oraz kolonie i zimowiska dla dzieci.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje:

- Dział Zatrudnienia i Eksportu, Kraków, ul. Halicka 9, pok. 112, tel. 21-29-80
- Kierownictwo Wielkiego Zespołu Budów Nr 1, Dąbrowa Górnicza, ul. Łaski, tel. 64-12-96
- Kierownictwo Wielkiego Zespołu Budów Nr 2, Trzebinia, ul. Słowackiego 57, tel. 269
- Kierownictwo Wielkiego Zespołu Budów Nr 3, Stalowa Wola, ul. Energetyków, tel. 219-75

KTD-2(1)



MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ZIELENI

31-503 Kraków ul. Lubicz 23

ZATRUDNI:

- KIEROWNIKA DZIAŁU FINANSOWEGO
- REFERENTA DS. DYSCYPLINY PRACY
- MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH
- TOKARZA
- OPERATORÓW CIĄŻNIKI
- OPERATORA PODNOŚNIKA
- OPERATORA KOPARKO-SFYCHARKI
- ROBOTNIKÓW NIEWYKwalifikowanych kobiety i mężczyźni do pracy na terenie miasta Krakowa (istnieje możliwość zatrudnienia w niepełnym wymiarze czasu pracy)

● absolwentów Zasadniczych Szkół Ogrodniczych

Przedsiębiorstwo zapewnia:

- hotel robotniczy dla pracowników zamiejscowych lub dowóz do pracy i z powrotem
- dodatek za wyług lat
- premię regulaminową do 80 proc. stawki osobistego zaszczerowania
- premię uszanlową
- premię motywacyjną
- nagrody jubileuszowe
- ekwiwalent węglowy

Szczegółowych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych Miejskiego Przedsiębiorstwa Zieleni w Krakowie, ul. Lubicz 23 w godz. od 7 do 15, telefon 21-30-22, 21-30-70, 21-31-90.

KTD-7 (1)

OGŁOSZENIA DROBNE

● **NAPRAWA** — regeneracja głośników krsłowych i zagranicznych. Organowo-głazowy efekt musimy typu „Horus” o brzmieniu chorałowym i katedralnym. Wysyłamy na zamówienie pocztą do osoby osobistej. Szczegółowe informacje listownie. „Radiomecha-

OGŁOSZENIA DROBNE

nika”, 06-236 Kobylki k. Warszawa, ul. Królewska 10.

W2343(0)

● „**MUSEL**” — znakomite, tanie syntezatory. Wysoka, profesjonalna jakość dźwięku. Firma prowadzi również usługi konserwacyjno-naprawcze instrumentów elektro-

OGŁOSZENIA DROBNE

nicznych. Telefon 26-64-23, 12-40-73, Świerczewskiego 84 m 49, 01-003 Warszawa.

● **SPRZEDAM** „Marshall” 50 W, kolumna 260 W, Bas „Ibanez”. Myslenice, tel. 224-70.

KTD-81264(0)

NON STOP 17

Dyrekcja Kopalni Węgla Kamiennego „WUJEK”



w Katowicach-Brynowie, ul. W. Pola 10

PRZYJMIE

kandydatów do przyuczenia w zawodach aktualnie
potrzebnych w kopalni

GWARANTUJE

podnoszenie kwalifikacji zawodowych na organizowanych kursach
wewnątrzzakładowych i w Ośrodku Zjednoczeniowym oraz w Ośrodkach
resortowych.

Ponadto kopalnia zatrudni:

- pracowników niewykwalifikowanych do pracy dolowej
- pracowników wykwalifikowanych do pracy w oddziałach wydobywczych

Wynagrodzenie wg podwyższonej tabeli płac obowiązującej w
Przemysle Węglowym.

Robotnikom zamiejscowym zapewnia się:

- zokwaterowanie w Domach Górników
- wyżywienie odpłatne w stołówkach Domów Górników

Pracownicy korzystają z obiektów sportowych, Domu Kultury, wycieczek, wczasów i wielu innych atrakcji.

Kopalnia nie rekrutuje na kandydatów do pracy, którzy porzucili pracę, lub zostali zwalnieni dyscyplinarnie, jak również mają przerwę w zatrudnieniu ponad 3 miesiące.

Zgłoszenia kandydatów do pracy przyjmuje Dział Zatrudnienia Kopalni „Wujek” w Katowicach-Brynowie, ul. W. Pola 10.

K17D-8(1)

OŚMIOKLASISTO!

Jeśli chcesz zdobyć zawód, zgłoś się do:

**ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ PRZYZAKŁADOWEJ
PRZEDSIĘBIORSTWA ROBÓT INŻYNIERYJNYCH
PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO**

Katowice ul. Wandy Wasilewskiej nr 45
Szkoła prowadzi naukę w zawodach:

- MECHANIK MASZYN BUDOWLANYCH
- MONTER KONSTRUKCJI BUDOWLANYCH – cieśla
- MONTER KONSTRUKCJI ŻELBETOWYCH – betoniarz, zbrojarz.

Nauka trwa 3 lata.

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAPEWNI:

- wynagrodzenie miesięczne w kwatach:
 - I klasa da 2.700,– zł
 - II klasa da 3.200,– zł
 - III klasa da 4.200,– zł
- bezpłatne zakwaterowanie w Internacie
- kompletne ubranie i obuwie wyjściowe, oraz ubranie i obuwie robocze i narzędzia pracy
- komplet podręczników
- zwrot kosztów przejazdu z domu do szkoły
- uczniom II i III klasy budowlanej wpłatę kwoty 2.000,– zł miesięcznie na książeczkę mieszkaniową
- możliwość utrzymania mieszkania do 6 lat ze Spółdzielni Mieszkaniowej Przedsiębiorstwa
- udział w treningach sekcji zapaśniczej w stylu klasycznym Klubu GKS Katowice, działającej przy ZSZ – PRInż.PW

Ukończenie szkoły uprawnia do:

1. podjęcia pracy na karzystnych, atrakcyjnych warunkach
2. wstępu do istniejącego przy szkole technikum
3. uzyskanie stanowisk, na które wymaga się kwalifikacji zawodu
4. korzystanie z bazy socjalnej przedsiębiorstwa w górach i nad morzem

Blizszych informacji udziela sekretariat Szkoły czynny codziennie od godziny 8–15 – tel. 524-187.



KITD-16/11



SPEC CIEPŁO CIĘ PRZYJMIE,

CHCESZ ZDOBYĆ DOBRY ZAWÓD

— ZGŁOŚ SIĘ DO SPEC-u!

— ABY ZDOBYĆ DOBRZE PŁATNY I ATRAKCYJNY ZAWÓD, PRAWO JAZDY ORAZ ZAPEWNIĆ SOBIE DOBRE WARUNKI PRACY, ZAPISZ SIĘ DO

3-letniej Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Warszawie
przy ul. Odrowąża nr 75, tel. 11-03-13,
a kierunkach nauki:

- MONTER INSTALACJI OGRZEWCZYCH
- MONTER SIECI CIEPLNYCH

Zapisy uczniów przyjmuje Sekretariat Szkoły, w godz. 8-14 oraz Ośrodek Szkolenia Zawodowego SPEC, Warszawa-Ochota, ul. Białobrzeńska 8/10, tel. 23-28-65.

Od kandydatów wymagane są dokumenty:

- skierowanie ze szkoły podstawowej
- oryginał świadectwa ukończenia 8mej klasy
- karta zdrowia
- pisanie o przyjęcie do szkoły
- 3 fotografie

Uczniowie klas drugich uzyskują prawo jazdy kategorii B.

Kursy prawa jazdy prowadzone są w połączeniu z letnim abozem wypoczynkowym.

W drugim roku nauki, uczniowie wszystkich klas, uczą się obsługi radiotelefonów.

W czasie realizowania programu szkoły, uczniowie odbywać będą praktyczną naukę zawodu w Stołecznym Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej.

Po ukończeniu szkoły zostaną pracownikami SPEC-u.

W czasie trwania nauki, uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne:

- I rok nauki — 2560 zł
- II rok nauki — 3000 zł
- III rok nauki — ok. 5400 zł

Uczniowie spełniający właściwie swe obowiązki otrzymują premie w wysokości do 20% wpłaconego kwartalnego.

Uczniowie znajdujący się w trudnych warunkach materialnych mogą otrzymać zapomagi pieniężne.

Uczniowie szkoły korzystają także ze świadczeń socjalnych dla pracowników.

Ponadto, SPEC stwarza korzystne warunki młodzieży, która nie posiada zawodu, a chce podjąć atrakcyjną pracę w tym przedsiębiorstwie, z możliwością przeszkolenia w zawodzie:

- MONTER INSTALACJI WEWNĘTRZNEJ
- MONTER SIECI CIEPLNEJ

Informacji udziela i przyjmuje do pracy Dział Zatrudnienia Stołecznego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej, 00-612 Warszawa, ul. S. Batorego 2, tel. 25-10-75, lub 23-28-65.

TD-93/11



...festiwale, imprezy...

● 1.03. odbyło się pierwsze posiedzenie Ogólnopolskiego Zespołu ds. Estrady i Rozrywki przy Wydziale Kultury KC PZPR, do którego zaproszono ponad 50 osób, m. in. dziennikarzy (Anna Barczkowska, Lech Nowicki, Wojciech Manna, Witold Pograniczny, Jan Poprawa, Zygmunt Kiszakiewicz, Marian Butrym), impresariów (Jan Szewczyk, Jerzy Bogdanowicz), animatorów rocka (Jacek Sylwin, Walter Chelkowski), autorów i kompozytorów, działaczy i wykonawców. Zespół zamierza zająć się m. in.: koncepcją programową i statusem przygotowań do festiwalu piosenek (m. in. Jarocin), możliwościami faktycznego i prawnego uregulowania statusu zawodu impresaria, oceną stanu twórczości muzycznej i literackiej w zakresie estrady, przedsięwzięciami promocyjnymi w sezonie 1985/86 oraz postulowaniem doskonalszych rozwiązań organizacyjnych, prawnych i finansowych w zakresie estrady i rozrywki, w tym wprowadzeniem obowiązków tworzenia przez instytucje artystyczne funduszu promocyjnego, objęcia tantiemami wykonawców (poprawka do prawa autorskiego), regulacją prawną w zakresie wideo (produkcja, odczytywanie, prawo autorskie, eksport, import), utworzeniem odrębnego Departamentu Estrady MKiS, dokonaniem w Polskich Nagraniach rozdziału redakcyjnego i produkcji nagrań od tłoczenia płyt, powołaniem sztabu promocyjnego zajmującego się promocją wybitnych indywidualności artystycznych młodego pokolenia, powołaniem specjalistycznego czasopisma adresowanego do środowiska zawodowego, estrady, rozrywki, cyrku itp.

● W dniach 24-28 maja Wydział Kultury i Sztuki UW i UM w Kielcach oraz Stowarzyszenie Kielecki Klub Jazzowy organizują II Ogólnopolski Festiwal Muzyki Elektronicznej MOOGOWISKO - KIELCE '85. Pomysłami jako próba pokazania szerszej publiczności zespołów i solistów, zawodowych jak i nieprofesjonalnych, uprawiających muzykę elektroniczną i jej pochodną, w myśl założeń programowych łapczy przesłuchania konkursowe z występnymi zaproszonymi uczestnikami. Zgłoszenia do konkursu, w którym na nagrody przeznaczono

30.000 zł Kaseta z 20 min. nagraniem oraz skład osobowy, instrumentarium i krótka notka biograficzna, należy przysyłać do 15 kwietnia, pod adresem: Kielecki Klub Jazzowy, skr. poczt. 606, 25-520 Kielce. Blizsze informacje w biurze festiwalu: ul. Srebrnego 6, tel.: 490-41, wewn. 10.

● Zaplanowana jest doroczna Międzynarodowa Targi Książki, w tym samym miejscu, i b.m. otwarta zostanie wystawa płyt firm CBS, EMI, RCA, WEA, Bellaphon i Teldec, pochodzących z zeszłorocznej produkcji, połączona ze sprzedażą. Lecz tylko pierwszego dnia wystawione płyty będzie można kupić za złotówki. Otwarcie wystawy dla publiczności (wcześniej wernisaż dla zaproszonych gości) o godz. 18.00.

● Festiwal Muzyków Rockowych JAROCIN '85 - XVI Wielkopolskie Dni Młodych - odbędzie się w dniach 30.07. - 3.08. Zgłoszenia od grup debiutujących (kasety z własnymi nagraniami, biografia + zdjęcie) należy nadsyłać do 1 czerwca, na adres: Jarociński Ośrodek Kultury, Plac Młodych 1, 63-200 Jarocin, tel.: 30-02. Informacja dla potencjalnych widzów: udało się utrzymać cenę karnetu festiwalowego na poziomie ub. r. tj. 800 zł. Można je już rezerwować. Warto się pospieszyć, gdyż organizatorzy zainteresowali festiwalem wykonawców zagranicznych.

● Centrala Handlowa Przemysłu Muzycznego i Towarzystwo Han-

świat / „Bezpłatny kurs” (S-537) - pierwsze solowe nagrania członka zespołu Dwa plus Jeden, Cezarego Szlaza, „Na okraglo” („Krajobraz” (S-539) Rendez-Vous, „Deszcz śniegu” / „Szyby” (S-536) Dom Młody.

● 8.02. w Poznaniu odbył się koncert, podczas którego Gang Marcell otrzymał „Złota Pięć” Polskich Nagrań za longplay „Ty-le złamanych serc” (SX-2192).

● „Blue Monday” / „Thieves Like Us” to utwory zespołu New Order, które wyda na singlu Tonpress (S-534). Jest to licencja firmy Factory Records, która dostarczyła projekt indywidualnej okładki. Ciekawostka: ze względu na czas trwania piosenek, singiel będzie na przedkrocie 33 1/3 obr./min. Kolejny singiel licencyjny Tonpressu zawiera utwory „Foot And Needy” i „Persuasion” znającego z występów u nas zespołu Vistiv lu Roots (licencja People Unite Publications).

● 28.02. zespół Morawski-Waglowski-Nowicki-Holdys ukończył w lubelskim Studio System nagrywanie płyty długogrającej, która będzie nosiła tytuł „Swinie”. 10 utworów wyda firma Polton.

● „Jeszcze młodsza generacja” to przypuszczalny tytuł płyty długogrającej Tonpressu, na której znajdą się nagrania zespołów Nowomowa, Fort BS, Madame, Made in Poland, Dom Młody i innych. Około 60 proc. materiału zostanie nagrane specjalnie na tę płytę.



I-4

dłu Międzynarodowego EXIMPOL SA to główni organizatorzy Międzynarodowej Wystawy Instrumentów Muzycznych, na której obok eksponatów przywiezionych, po raz trzeci, przez Teddy's Music S/A z Norwegii, znajdują się wyroby krajowych producentów (państwowych i rzemieślniczych) instrumentów muzycznych, akcesoriów i aparatury. Wystawa będzie czynna w dniach 13-21 bm. w warszawskim PKiN.

...fonografia...

● Zapowiedzi Tonpressu: zespół Kontrakt (S-532), Opałowanie 1-sza klasa / „Han-Han” (S-533), Shakin' Dudi, „Inne życie, inny

● Wydawnictwo ROGOT wydało, w kooperacji z zachodniolubelską firmą Burgerstein Top-Sound, longplay zespołu Teddy Bear, laureata „Grand Prix” festiwalu „Jazz nad Odrą 84” - „Teddy Bear's Dance” (ST 1012), nagrany „live”, w czerwcu ub. r. w krakowskim Teatrze STU.

● Gratka dla kocznych wielbicieli heavy-metalu. Tonpress przygotowuje longplay „Hell Comes To Your House”, na którym znajdują się przedstawiciele tego gatunku muzyki, m. in. zespoły Alaska i Exiler.

● Pierwsza płyta długogrająca zespołu Dżem nosi tytuł „Cegła”, a znajdują się na niej następujące

utwory: „Whisky”, „Boczny wiatr”, „Słodka”, „Jesienny”, „Czerwony jak cegła”, „Ballada o dziwnym malarzu”, „Skok”, „Kłm jestem” i „Aleja róż”. Czy po jej przesłuchaniu będzie można powtórzyć za disc-jockey'em „a chodniobierlińskiej rozgłośni RIAS: „Tak się już działy nie gra — tak grają najlepsze amerykańskie kapele z Południa...”?

Andrzej Kaźmierczak — gitara, Marian Narkowicz — flet, skrzypce; Waldemar Kobielski — gitara basowa i Leszek Lięka — perkusja. W grudniu ub. r. Cytrus nagrał w studio PR w Szczecinie 4 utwory instrumentalne, w lutym zrealizował teledysk, a w ub. m. dokonał nagrań z nowymi wokalistą Józefem Masiakiem i zarejestrował recital dla TVP.



Cytrus

● „Depeche Mode 81-84” to przypuszczalny tytuł longplay'a, który wyda Tonpress. Wyboru 10 utworów z pełnego katalogu tego zespołu dokonał red. Marek Prońiewicz.

...konstelacje...

● Zespół Phantom, laureat jednej z nagród przeglądu konkursowego zorganizowanego podczas „Rockowiska 84”, występuje w składzie: Piotr Alwaslak — instrumenty klawiszowe, Janusz Barski — gitara, Bogusław Michałonek — śpiew, lider; Witold Świąteczak — gitara i Dariusz Wdowiak — perkusja. W grudniu ub. r. Phantom dokonał nagrań w krakowskim Teatrze STU.

● Taxi 30-32 to nazwa zespołu, który powstał w październiku ub. r. Tworzą go: Waldemar Maczyska — śpiew, Andrzej Trzask — gitara i Krzysztof Trękało — gitara basowa (ex-Rama). Z Adam Anusiewicz — instrumenty klawiszowe, śpiew; Sławomir Tołak — saksofon i Nazim Alijew (ex-Korpus) — perkusja. Zespół nagrał w studio PR w Łodzi trzy utwory z których „Noc w lańcu” prezentowany był w pr. I i II i IV PR. W marcu Taxi 30-32 odbył trasę koncertową z zachodniopomorską grupą Mac Machine, by w kwietniu, na zaproszenie firmy PASS Music w Casel, tej samej, która opiekuję się Nena, dać 4 koncertów w RFN. Wcześniej zespół zrealizował 4 teledyski z nowymi piosenkami, do których słowa, podobnie jak i do wcześniejszych, napisał Bogdan Olewicz.

● Wznowił działalność zespół Cytrus. Po odejściu Kaźmierza Barlasza (śpiew) do Exodusu Zdzisław Kraszewski (perkuszja) do TSA obecnie tworzą go:

spółu grającego agresyjny heavy-metal, a utworzonego z reaktywowanego Ari Rocka. Zespół tworzą: Krzysztof Zawistowski — gitara, Andrzej Dondalski — gitara basowa, Leszek Domagała (ex-Deli) — perkusja, Dariusz Łatas (ex-Fatum) — śpiew i Krzysztof Jaworski (ex-Prorok, Syberia) — gitara. Włosną Chart wyrusza na pierwszą trasę i planuje dokonać kilku nagrań w krakowskim Teatrze STU.

● Istniejący ponad 2,5 roku ze spot Fatum, grający heavy-metala poszukuje wokalisty. Kontakt Klub „Kosmos”, Bydgoszcz, ul. Gałęzińskiego, tel.: 353-74 (Wiesław Gościński).

... i wizytą u nas...

● W marcu występował Leonard Cohen. Odwiedził Poznań, Kraków, Katowice i Warszawę.

● W dniach 25-30 bm. PAA FARTART planuje 5 koncertów. Zespół dziewczyn Girschool, który w I części towarzyszy będzie m. in. ska grupa Kal.

● W maju przyjadzie do Polski Jean Michel Jarre by dokonać ilustracji miejsc, w których odbyły się ewentualne koncerty w 1984 r.!!!

● Jedną z atrakcji „Rock-Areny '85” będą występy zespołu Ilanot Rocks, który następnie da kilka koncertów wraz z Oddziałem Zamkniętym i Pete Shelly'a, który później wystąpi na terenie kraju z Lombardem. Eddy Grant przyjadzie do Polski prawdopodobnie w czerwcu.

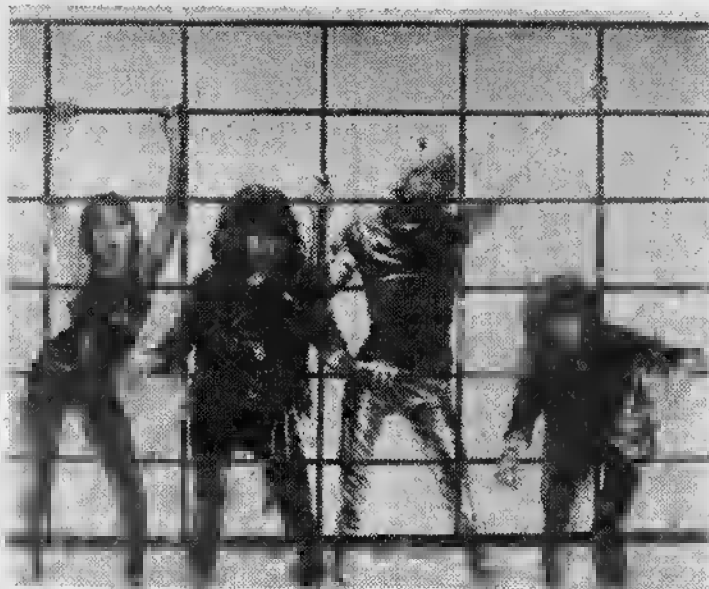
● 6 lipca zespół Deep Purple występuje w Norymberdze i tam kończy trasę po RFN. PAA FARTART czyni starania by następnym etapem podróży była Polska. Good Luck!

JERZY BOJANOWICZ

● Od połowy lutego grupa L-4 występuje w składzie: Jerzy Pajda — śpiew, Tadeusz Puton — gitara basowa, instrumenty klawiszowe; Piotr Szwej — gitara i Grzegorz Side — perkusja. Instrumentarium L-4 opiera się na instrumentach elektronicznych, m. in. perkusja Simmons oraz klawiszowych Yuno 105, Poly 800, Yamaha DX-7 i Keyboard Digital Recorder MSQ 700. Jak brzmi „nowa” L-4 można usłyszeć w utworze „Radio gra”, który został również nagrany na teledysku.

● Chart to nazwa nowego zespołu.

Girschool



Na żywo

PHIL COLLINS

Royal Albert Hall Londyn

Wprawdzie nie jestem fanem Phila Collinsa, ale na wieść o serii jego londyńskich koncertów okrutnie zapragnąłem zobaczyć go w akcji. Pożatkowo wiały zdecydowanie wiatry — bilety w cenie 11.95 funta (co za słodka perdia, że to niby nie 12.00) miało tego, wszystkie sprzedane na kilka tygodni przed występami. Ross Halfin z Kerrang! był moją ostatnią deską ratunku. On to polecił mnie swojemu kumplowi po fachu, Robertowi Ellisowi, który należał do grona wybrańców mających prawo robić zdjęcia Philowi w Royal Albert Hall. W poniedziałek zadzwonił Robert — „Roman, odpowiada ci późniejszy termin. O.K. Zaproszenie będzie do odebrania w kasie na nazwisko... powiedzmy Roman Ellis. O.K. Do zobaczenia na koncercie. Bye”.

Royal Albert Hall to piękna, stylowa sala, która gościła na swojej estradzie wszystkie wielkie nazwiska muzyki rockowej. Z satysfakcją stwierdziłem, że siedzę tuż za konsolami świateł i dźwięku, na wprost sceny. Show miało rozpocząć się za 30 minut więc abrahamem się do lektury nowego numeru magazynu Kerrang!, a konkretnie materiału o ekstrawaganckim festiwalu Rock in Rio ozdobionego obrazkami, tak zgrabliście, Rossa i Roberta. Z podwieszonych głośników płynęła znakomita muzyka — album „90125” grupy Yes. Punktualnie o 19.30 zza sceny odezwał się znajomy głos. „Dobry wieczór. To ja, Phil Collins. Koncert rozpocznie się za pięć minut. Zapalacie ostatniego papierosa, wypijcie drinka, usiądźcie wygodnie i oby podobał Wam się koncert. Zaczynamy za pięć minut”. I tak też się stało.

Zgasły światła i na dosyć ciemnej scenie zaczęli pojawiać się muzycy. Wejście Phila powitał huragan braw. Zarówno on jak i reszta w narynkach, choć nazwa tego tournée wyraźnie głosi „No Jacket Required”. Zaczęło się od hipnotycznej kanonady na dwie perkusje w wykonaniu



Phila i siedzącego vis a vis. znakomitego, Chestera Thompsona. Introdukcja trwała kilka minut i zupełnie niepostrzeżenie przeszła w pierwszy numer wieczoru „Don't Care Anymore”. Collins jest już na środku sceny, śpiewa ostro, agresywnie, z przejęciem. Po jego lewej stronie basista Lee Sklar — lysiejący, długowłosy facet przypominający hippiesowskim wyglądem słynnego poetę Allana Ginsberga, po prawej, wymuskany i elegancki gitarzysta Daryl Stuermer, u góry, schowany za zestawem instrumentów klawiszowych Paul Robinson. Kapela brzmi znakomicie, soczyście i przejrzyście, ale gdy w drugim kawałku „Only You Know And I Know” na scenę wkracza czteroosobowa, murzyńska sekcja blachy dowodzona przez Dona Myricka z głośników eksploduje Wielka Muzyka. Dopiero po tym utworze Phil oficjalnie wita swoich fanów, z których większość, podobnie jak on, jest już po „30-tce”, zapowiada piosenki z obu poprzednich płyt jak i z tej, nowej „No Jacket Required”, dodając przy okazji, że ma jej u siebie w garażu 400.000 egzemplarzy i może w każdej chwili... Zart ten wzbudza zrozumiałą wesołość i jest jednym z wielu jakie Phil wygłosił tego wieczoru w Royal Albert Hall. Warto to podkreślić, że bez minodierii i robienia z siebie clowna Collins w trakcie koncertu bawi publiczność, kapitalnymi, wesołymi komentarzami (np. gdy jakaś dziewczyna wrzasnęła „Phil, I love you”, on uśmiechnął się i stwierdził — „Słyszeliście, to była moja siostra”), zaś sposób w jaki przedstawił swój zespół był

rewelacyjnym połączeniem Muppet Show i najlepszych amerykańskich showów rozrywkowych, prawdziwy spektakl w spektaklu. No i oczywiście ta muzyka. Nie pamiętam żeby Phil wykonał jakiś utwór z repertuaru Genesis, natomiast na pewno przypomnieli wszystkie solowe hity, z porywającą wersją „In The Air Tonight” na czele. Nie zabrakło też niedawnego, filmowego szlagieru „Against All Odds” oraz kilku, niezłych numerów z nowego albumu. Szczególnie przypadło mi do gustu spokojne, miłosne wyznanie „One More Night” z Philem za klawiaturą Rolanda. Znakomicie zabrzmiał też numer „Sussudio”, kawał świetnej, „czarnej” muzyki skomponowanej przez Collinsa w ostatnim, wyraźnie murzyńskim okresie jego kariery. Chyba podczas „Can't Hurry Love” większość widzów wstała z miejsc, część ruszyła pod scenę, reszta zaczęła tańczyć tam gdzie stała i tak było już do końca koncertu, przez ostatnie 15 minut. Bis był tylko kwestią czasu i na szczęście złożyły się na niego dwa standardy (m.in. „That's Alright”) plus utwór zamykający nowy album, „Take Me Home”. Refren oczywiście śpiewali wszyscy, a Phil tryumfalnie wiodł wzrokiem po sali rżąc się oświetlaną snopami światła ze sceny.

Koncert Phila Collinsa w Royal Albert Hall nie był wcale specjalnie widowiskowy, a jednak będę go wspominał jako jeden z najlepszych jakie dotychczas widziałem. Szkoda tylko, że tej inagii brakuje Philowi na płytach.

ROMEK ROGOWIECKI

NON STOP 23

To fakt, że muzyk rockowy często nie zna faktów z historii muzyki poważnej, teorii klasycznej, nie zna też części historii muzyki rozrywkowej, teatru, filmu, itd. Obecnie musi to wszystko znać, chcąc wykonywać zawodowo fach rockmana. Red. Urszula Bielewska jest zbliżowana do nieznanością podświadomości, jak się określa, wiadomości z zakresu szkoły muzycznej II stopnia. Mało tego, jest oburzona, że egzaminują się przyjmowane, jak coś „szalenie nieprzyzwoitego”.

Z obłudną dbałością o los wzbudzących i spadających gwiazd polskiego rocka tłumaczy, że to wszystko: akcja weryfikacyjna i towarzysząca jej biurowa „szkolka” z kilku księżeczek, gdzie ma się niejako „w pigułce” znajdować cała wiedza potrzebna do zdania egzaminu, to wszystko, to tylko dla dobra samych wykonawców. Te księżeczki mają zabezpieczyć przed frustracjami u schyłku kariery.

Jeśli egzaminują mają być rzetelne, to „pigułki” tej „pigułki” staje się nie takie proste i przy tym czasochłonne (a czas dla rockmana biegnie szybko), niż dla muzyka „knażnianego” czy „poważnego”. Przecież na tyknięcie tej „pigułki” poświęca się znaczną część zajęć w cztero- lub pięcioletniej nauce w szkole muzycznej II stopnia. I teraz, po kilku latach działalności (uznanej, akceptowanej) gwiazd i gwiazdeczek polskiego rocka, pędzi się je do „szkolki”, aby w parę tygodni miesiąc?..) przebiec „po lebkach” program zawarty w „pigułce” dla ich własnego dobra i szczęścia, a także rozwoju naszej kultury.

W działaniu tym nie ma żadnej konsekwencji. Bo jeśli twierdzi się, że uprawnienia wydane przed 1985 rokiem były jakies „nie dobre”, a te obecne będą „dobre”, to dlaczego nie unieważnił się wszystkich świadectw wydanych w różnych dziedzinach w poprzednich okresach: matury, tytuły magisterskie, nominacje profesorskie, uprawnienia rzemieślnicze itd... Nasz kult do papieru z drukiem lub pieczątką jest przesadzający i tłamsi wszelkie świeże i spontaniczne działania (we wszystkich dziedzinach życia).

Dlatego żąda się od rockmana znajomości teorii, historii muzyki itp. dopiero od 1985 roku? Red. Urszula Bielewska pisze w swym artykule: „Konieczność weryfikacji zawodowych wzięcia się ze znacznie poważniejszego problemu; ma on swoje źródło w niedoskonałości wychowania muzycznego w szkołach, programów szkolnictwa muzycznego i właściwie braku szkolnictwa estradowego”. Zaraz! To kogo lub co powinno się zweryfikować? Rockmana? Czy może to niedoskonałe szkolnictwo i jego program? Znowu niekonsekwentnie! Brak szkolnictwa estradowego chce się zrekomensować tykaniem „pigułki”, która ma tyle wspólnego z estradą, co astronomia z tą samą produkcją.

Red. Urszula Bielewska pisze o jednej z sytuacji na egzaminie weryfikacyjnym: „Pada pytanie: Chopin — co egzaminowany może powiedzieć?”. Perkusista znanego zespołu: „Wiadomo — Chopin”. Poniżej redaktor podkreśla, iż nie jest to anegdota, lecz fakt.

Przerzając fakt — można dodać, podając lokiem myślowym pani redaktor. Może być obrazoburczy, ale po co perkusista rockowy ma odpowiadać na temat Chopina więcej. Owe muzyk-rockman na pewno zeknął się z muzyką Chopina i historią jego życia dzięki szkole, radiu, telewizji. Czy jest istotna dla niego znajomość dat, form muzycznych i tytułów dotyczących twórczości Chopina? Sensowniejszym pytaniem byłoby to, jakie zdanie na temat muzyki Chopina wyrobił sobie, stykając się z nią. Mogłoby odpowiedzieć np.: „Jest to muzyka okresu romantyzmu, nie zajmuję się nią w mojej pracy (twórczości), dlatego nie więcej na ten temat nie mogę powiedzieć”. I byłaby to odpowiedź wysłarzacząca! Po co pytać na przykład muzyka filharmonicznego: „Robert Plant — co egzaminowany może powiedzieć?”

Obawiam się, że ten filharmonik poprosiłby o powtórzenie nazwiska, gdyż nie zrozumiał, bo po prostu go nie zna. I cóż z tego? O czym to świadczy? Obojętne, że ci dwojgu muzycy, rockman i filharmonik zajmują się zupełnie różnymi kierunkami muzycznymi, korzystają z innych źródeł (również zasobnych w wiedzę muzyczną). Ktoś powiedziałaby, że szczerą świadomością, a ten perkusista rockowy jest ignorantem. Nasza



Jimi Hendrix — genialny samouk, bez weryfikacji

ułożonością jest brązowanie rzeczy „wielkich”. Stosunek krytyczny do nich, a czasem przez to brak zainteresowania nimi jest uważany za godne pożyczenia obrazoburstwo. A to jest zwykły realizm.

Dalej... Po co teraz, w obliczu czekającego egzaminu weryfikacyjnego twórcy czy muzyk rockowy ma grzeznąć w dwutomowej „Harmonii” Kazimierza Sikorskiego (nie jest to takie kompendium, jak pisze red. Urszula Bielewska; sądzi, że tej pracy nie zna). Materiał ten jest wykładany przez dwa lata szkoły muzycznej II stopnia.

Jeśli w swej twórczości rockowej będzie ktoś chciał odejść od rdzennych kwint (które są niemal bazą altarowej muzyki rockowej) a w harmonii klasycznej są niedołączalne) to sam sięgnie do wyższej wspomnianego podręcz-

nika. Może tę sprawę trywializuje, ale muzyka rockowa począwszy od swoich „korzeni” bluesowych kieruje się własnymi, wypracowanymi w ciągu kilkudziesięciu lat, rozwiązaniami harmonicznymi, melodycznymi i modulacyjnymi; czasem w ogóle odrzuca harmonię w jej klasycznym pojęciu a nawet rezygnuje z linii melodycznej, opierając kompozycję na efektach, hałasie lub ciwry. Rock oczywiście korzysta bezwiednie ze zdobyczy harmonii klasycznej, ale czyni to w sposób intuicyjny, swobodny a nie na pewno sponianicznie, nie ograniczając się za darmo. I bardzo dobrze!

Wiadomo przy tym, że nasze szkolnictwo muzyczne jest skostniałe i wielu twórców rocka nie wydało, zawzięcia natomiast szkolną manierę myślenia i grania, której ciężko się później wyzbawić. Często słyszę zdanie obecnych rockmanów po szkole (znana to również z własnego doświadczenia), że szkoła muzyczna ogranicza i spacza. Podkreślam, że

ROCK

jest to zdanie z pozycji rockmana i to jest prawda.

Następna sprawa... Wbrew temu, co twierdzi pani redaktor Bielewska, moim zdaniem argument, że „sławy światowej muzyki rozrywkowej nie sławili przed komisjami, sprawdzającymi ich przydatność zawodową” jest argumentem nie tylko skutecznym ale i wysłarzaczącym a wręcz miażdżącym. Red. Urszula Bielewska pisze dalej, że sławy te były w początkach swej kariery poddawane „szczegółowej obróbce” przez zastępy fachowców z dziedziny wokalistyki, choreografii i bon tonu. (...) Niektórych nauczono jeść nożem i widelcem, zachowywać się ładnie w towarzystwie i prowadzić konwersację, tak, by się nie kompromitowali”. Dalej red. Bielewska opisuje zmodyfikowaną, rodzimą metodę przygotowania wykonawców: „Zamiasz więc takiej kosztownej i wyczerpującej „obróbki”, próbuje się wykonać nakłonić do postępowania nad książką i pięciolinią”.

Jeśli wymienione przez red. Bielewską podręczniki oraz posiedzenie nad pięciolinia ma zasłupić choć w minimalnym stopniu tę „obróbkę” warsztatową, sceniczną i z zakresu zachowań towarzyskich, to ja życzę szczęścia tym książkowym rockmanom. Pani redaktor Bielewska zdaje się zapominać, że z braku odpowiednich firm impresaryjnych z prawdziwego zdarzenia polski rockman musi tej „obróbki” dokonywać sam na sobie w konfrontacji z publicznością i krytyką rockową. Podręczniki przewidziane dla instrumentalistów rockowych, którzy sami muszą wypracować ruch sceniczny, formułę scenograficzną itd., nie mają z tym nic wspólnego. Rock to nie tylko to, co słychać, ale też to, co widać, a także i to, co się w związku z tym wszystkim odczuwa (nawet przy za-

fiklonych bezach i zatkanych uszach). Nie wszyscy to rozumieją. W związku z powyższym twierdząc, że pytanie muzyków: „po co nam one?” (o weryfikacjach) jest sformułowaniem delikantnym.

Red. Urszula Bielewska pisze również: „...większość tych muzyków nie ma zapisu nutowego, gra intuicyjnie „na słuch”. Można to rozwiniąć dalej. Otóż zaprotestować mogą też elektronicy, programiści, cybernetycy, bo jak to może być żeby muzycy zajmujący się rockiem elektronicznym i korzystający z instrumentów elektronicznych, nierzadko cyfrowych, programowych, nie znali języków programowania komputerów. Zrobimy jeszcze jeden egzamin! Można tu również sporządzić „pigulkę” w postaci lektur. A jakże! Można pośledzić sobie nad tym przez następnych parę tygodni, miesiąc... Tylko po co?!

Język nutowy jest kwestią umowy między porozumiewającymi się muzykami. Jeśli jest potrzebny, używa się go. Rock jest muzyką, która polega (i to jest jej zaletą) na intuicji, feelingu i jedynym zapis, który jej towarzyszy,

z założenia ma początek w nim samym. Słuka jest zwracaniem się jednej subiektywności do drugiej i nie chodzi tu o trudną nazwę, tylko o komunikację i propozycję. Tymczasem tak trudna dla obiektywnej oceny słuca, jaką jest rock, zwraca się do Sranownej Obiektywności Weryfikacyjnej. „Zwraca się po coś? Żeby się usprawiedliwić, wytłumaczyć, wykazać, że jest na poziomie”... Jeszcze o tej „pigulce” wlewy red. Urszula Bielewska. — Wydaje się, że pokuluje tu wiara, iż Wielki Weryfikator „jest wyrazicielem obiektywności, której prawa mogą być studiowane i wyuczone na pamięć przez każdego, kto się tym zajmie”.

W zjawisku o nazwie „rock” celowo nie używam tu terminu „muzyka rockowa”, bo jest ona tylko elementem całego zjawiska) chodzi zupełnie o coś innego. Pora tym, że zawsze niosło one pewne młodzieżowo-buntownicze przesłanie w obliczu ilanszającej cywilizacji (zjawisko rockowało na ideałach Herberta Marcuse), jest jeszcze coś takiego, jak przeżywanie wspólne, grupowe na koncertach czy samotnie, w domu (przy gra-

jąc formą współczesnej twórczości, która wymaga pełnego oddania, poświęcenia niemal całego czasu, który się składa na życie młodego twórcy. A jakżeż może być za czterech ścianach za koncert? Zostawmy ocenę współczesności w zjawisku „rock” publiczności.

Rock jest też samokształceniem się, nie jest „gotowy” od początku, dany przez szkołę i podreżniki. Jako młody hurt jest rozwijany, doskonalony. Wykonawców i twórców można oceniać, krytykować, ale w formie wspólnej rozmowy, publikacji krytyków, socjologów i ludzi zajmujących się zjawiskami kulturowymi cywilizacji przemysłowej. Niepotrzebne jest tu słowo i zawzięte samykanie usi, zwalanie ze sceny, przed którą często faluje parolysująca publiczność. Rozmowa krytyków z twórcami jest zawsze potrzebna. Ale tylko rozmowa. Za Mrokiem powiem: „Dla wszystkich byłoby tak zdrowiej, i ciekawiej, i pożyteczniejsze”.

Na koniec proponuję Sranownym Twórcom Weryfikacji wprowadzenie obowiązkowych weryfikacji dla muzyków filharmoników

czyli weryfikacja weryfikacji

to pamięć i wrażenia (coś jak impresjonizm, pami redaktor). Można ewentualnie użyć zapisu nutowego dla potrzeb ZAKS-u w celu pełnej komunikacji między partnerami rockman — ZAKS. Na koncercie, przy pracy twórczej (często zespołowej) zapis nutowy nie jest niezbędny, może pełnić rolę pomocniczą, ale nie musi.

Pisząc o samym „pomysle” weryfikacji, posłuży się trawestacją „małego listu” Sławomira Mročka pl. „Do przyjaciół krytyków” („Małe listy”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1982; polecam te lektury twórcom „weryfikacji” i pani red. Urszuli Bielewskiej). Przypominam jedynie autora „Małych listów” za trawestację cytuję z jego dzieła, Cóż, cel uświęca środki.

Egzaminowanie rzeczy tak nieuchwylnych jak feeling, charyzma, zdolność nawet chęć przekazania swych myśli innym jest jakąś „zdumiewającą fikcją, jakby to nie człowiek egzaminował, ale zaświatowa „obiektywność”. Egzaminatorzy nie stanowią przedzieln dla „świata” rockowego tak wielkiego autorytetu, jeśli chodzi o muzykę rockową. Zwłaszcza, że w ramach samej muzyki rockowej autorytety wstępują i upadają szybko i często. Muzyka rockowa dzisiaj ma „teraz” i „tu”, a nie jest jakimś monumentalnym muzeum, którego eksponaty dają się obiektywnie sklasyfikować i ocenić.

Teraz jednak jakikolwiek (za prośbą) człowiek, który widuje tego sądzi — egzaminatora przestaje być przedstawicielem (i tylko swego własnego rdzenia (światowego lub nie), a staje się anonimowym przedstawicielem Boskości czy Prawa. „Prawo boskie i świeckie z założenia ma istnieć na szkodę człowieka, obiektywne, podlega kłody sztuka

mołotnie, magnetofoń, radio) tej odrobiny wywołania, uniesienia, przyjemności. Kto się odważy zweryfikować przyjemność, wrażenia czy uniesienia młodego człowieka (bo do tego wszystko zmierza)? Dlaczego tak już ograniczony w przyjemności świat młodych ludzi ograniczać jeszcze mocniej? Rock jest też zwykłą zabawą, jedynym miejscem, gdzie znajduje się odprężenie i możliwość zerwania ograniczeń cywilizacyjnych w sferze fizycznej i psychicznej (choćby w momencie koncertu ulubionego zespołu, nawet tego niewykształconego). Te same przeżycia niesie również samo wykonanie muzyki rockowej. I nie pasują tu takie określenia, jak: amator, profesjonalista. Rock jest również sposobem czy formą życia. Trudno powiedzieć czy ktoś żyje profesjonalnie czy amatorsko. Jednocześnie rock

z tworzył i historię muzyki rockowej wraz z elementami ideologii rocka.

Obawiam się, że rezultat byłby opłakany i „amatorsko” rozplełoby się u nas jak plaga.

I przepraszam jeśli tym wszystkim, co napisałem, zbulwersowałem kogoś czy tylko poruszyłem, ale miałem taki zamiar.

ROBERT LOR

* Chodzi o artykuł red. Urszuli Bielewskiej pt. „NIKIFORY ESTRADY POLSKIEJ”. Trybuna Ludu — Nr 24, 9, 10.11.1983 r.

ROBERT LOR, to pseudonim artystyczny Roberta Mlewskiego — muzyka, wokalisty i kompozytora, byłego członka zespołu Mech, obecnie solo.

OGŁOSZENIA DROBNE OGŁOSZENIA DROBNE

● ZESPÓŁ Heavy Metal poszukuje dobrego wokalisty. Kraków, tel. 48-45-17.

KTD-6125(0)

● W GRUDNIU 84 powstał w Radomiu FAN-CLUB grupy MIECH „Samosterra”. Kontakt: ul. Zachęta 5/19, 26-600 Radom.

KTD-6125(0)

● FONOAMATOROM pomogę w zdobyciu poszukiwanych nagrań, zaawansowanym skompletuję dyskografię (wymiana). Informacje (koperta + znaczek). Oferty Ki-138839 kierować: Kurier Polski, Katowice, Słowackiego 16.

Ki-138839(0)

● POCZĄTKUJĄCY zespół rockowy poszukuje pianisty, gitarzy-

sty i saksofonisty, z Katowic. M. Śliwa, Katowice, tel. 512-249.

Ki-138247(0)

● SPRZEDAM gitarę Fender Stratocaster Gibsona tes Paul Custom, Andrzej Góralski, ul. Roszadzkiego 8/2, 59-247 Wrocław.

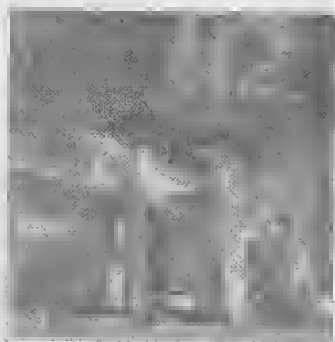
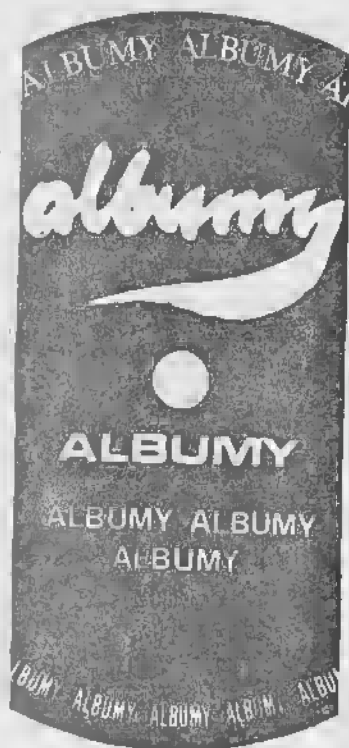
Wr-01246(0)

● SPRZEDAM syntezatory Roland SH 2000, Vermona, Korg MS 20 i MS 50 oraz organy Farfisa model profesjonal 800. Wiadomość. Kapno, tel. 233-33, po godz. 16.

Wr-01242(0)

● ATRAKCYJNE płyty sprzedam — wymienię. Szczegółowy wykaz za załącznikiem znaczka pocztowego. Zbigniew Lezak, 59-220 Legnica 2, skr. pocztowa 74.

Wr-01238(0)



U2
„The Unforgettable Fire”
Island

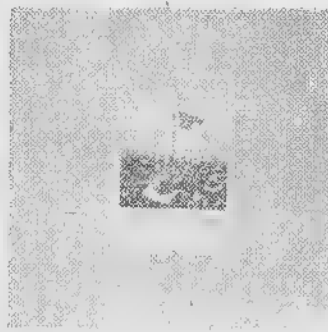
Wprowadzie od ukazania się tej płyty minęło kilka miesięcy, ale chyba lepiej napisać coś o niej późno niż wcale. Tym bardziej, że U2 to zespół z rockowego parnasu. Dwa ostatnie albumy tego irlandzkiego kwartetu; studyjny „War” i koncertowy „Under a Blood Red Sky” zawierały dużo dobrej, nowej muzyki i nie dziwnego, iż buszowały na listach przebojów po obu stronach „wielkiej wody”. „The Unforgettable Fire” miał być brakującym ogniwem tego płytowego łańcucha. I choć krążek ten przyniósł nieco mniej spodziewanej muzyki, to sztuka niewątpliwie się udało.

Właściwie z całej płyty tylko singlowy hit „Pride In The Name Of Love” (notabene utwór dedykowany pastrowi Kingowi) emanuje tą słynną dla U2 nowofalową agresywnością i pasją. Słychać jak The Edge rąbie tam swoje ulubione repetycje na gitarze — swego rodzaju znak fir-

mowy dotychczasowych nagrań U2. Niestety pozostała kompozycja, pomimo swojej emocjonalności, są wyraźnie stonowane, wręcz spłaszczona. W brzmieniu grupy dominują teraz instrumenty klawiszowe, pojawia się też niebezpieczna zabawka o nazwie Fairlight. U2 z zespołu, który taranował słuchacza lawiną ostrych dźwięków przechodzi w „The Unforgettable Fire” na pozycję twarzątku kreującego specyficzny nastrój surrealistycznej egzystencji. W „Piosie Bono jest wprowadzić wiele emocji i ekspresji, ale muzyka po grała słuchacza w dziwnym tempie. Zaskakująca jest też coda płyty — wykonana niemal a cappella kolysanka o tajemniczym tytule „MLK”.

Nie spodziewałem się takiej metamorfozy U2 (myślałem, że spora w tym „zasługa” słynnego producenta Eno) i choć przyzwyczaiłem się już do tej płyty wolę zdecydowanie bardziej jej poprzedniczki.

Homerek Rogowiecki



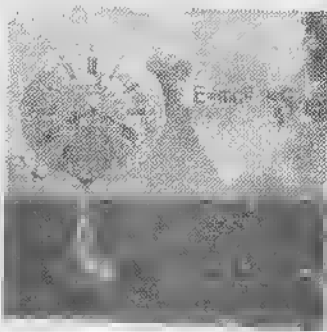
RED GUITARS
„Slow to Fade”
Self-Drive

Swojsko brzmiąca nazwa zespołu sprawdziła, iż wokół Red Guitars zrobiło się w Polsce głośno. Nie chcąc przez to powiedzieć, że gdyby zwali się Yellow Drums, to recenzji tej by nie było. Brytyjskie Czerwone Gitary są zespołem na tyle ciekawym, że warto na nie zwrócić uwagę. Pierwszy w ich kolekcji album — „Slow to Fade” powstał po roku działalności grupy. Wydany pod koniec 1983 roku debiutancki singiel „Good Technology” zapowiadał Red Guitars jako kolejny zespół zaplątany w coraz bardziej nudną formułę cold wave. Muzycy kwintetu z Hull w porę jednak zauważyli, że nie leży droga. Rozmawianie było słuszone: po co wzorować się na jednym stylu, kiedy wykorzystać można kilka innych. Z tej kompilacji powstał ciekawie pomysiany, i co ważne, świetnie zrealizowany longplay. Muzyka gitarowa złapała swój kolejny oddech. Bez elektroniki, ale za to z sercem i przytupem. Główny motyw — latynoskie brzmienie gitar — przewija się przez całą płytę, od początkowego „Remote Control”, aż po kulminacyjny „Marimba” (tytuł mówi sam za siebie). Okazało się, że to metoda, która znakomicie maskuje zapożyczenia. Kawałek „Astro-nomy” równie dobrze mógłby pochodzić z repertuaru The Smiths, „Cloak and Dagger” — Elvise Costello, „Crocodile Tears” — Artery, „Slow to Fade...” — Merodisney, zaś „Shaken not Stirred” — Marce Bolana (?). Ta mieszanka modern folk, soft-nowo-

falowego rocka, boogie i rock'n'rolla ma jednak sens. W końcu ręczne wykorzystanie cudzych pomysłów to też sztuka. Echa wcześniejszych „chłodnych” do konia zespołu słychać jednak na dół, zwłaszcza w „Crocodile Tears” i „Sting in the Tale”. Te ostatni zdecydowanie wyróżniają się innowacją. Operują przestrzenią, o partą na bluesowym rytmie muzyka.

Grupa nie wnosí nowych wartości do muzyki rockowej. Jednakże daje powiew naturalności, odświeża współczesną sterylną muzykę. Wtem, iż Red Guitars chętnie wydali by swój album w naszym kraju — co na to Tom press?

Przemysław Mroczko



MARK BILIŃSKI
„E ≠ mc²”
Polton

Nie wiem, co miał na myśli Marek Biliński tytułując swo- najnowszą longplay „E ≠ mc²”. Tytuł ten zasugerował mi, że artysta dokonał czegoś odkrywczego, burzącego dotychczasowe schematy w dziedzinie gatunku muzycznego, określanego jako rock elektroniczny. Niestety im- tera! muzyczny zawarty na płycie stanowił nie spełnił moich oczekiwań. Płyta „E ≠ mc²” cechuje brak stylizowanej spójności. Pseudo-przebojowa kompozycja „Porachunki z bilionami” promieniuje banalną rytmiką i ubóstwem aranżacyjnym. Robi wrażenie komercyjnej, taniej, u szkolnie zagraniej. liryczne, u trzymane w kameralnym nastrój- lu fragmenty płyty, pozbawione są głębi co wynika z faktu, że Biliński dość nieudolnie penetruje klimaty Isao Torrity („Sen mistrza Alberta”). W utworze „Po drugie stronie świata” artysta wykorzystuje efekty i brzmienia instrumentów Jean-Michel Jarre’a. Kompozycja ta, pozbawiona przekonywającej dramaturgii, zaczyna nudzić już po kilku minutach. Sposób wykorzystania przez Bilińskiego elektronicznej perkusji zabija możliwość tego instrumentu. Drugą stronę płyty wypełnia w całości sułta „E ≠ mc²”, bardziej przypomina- jąca Roka Wakemana z okresu słabszej dyspozycji niż rock elektroniczny. Efekty chaosu i zgrzyty charakterystyczne dla elektro- nicznej awangardy robią wrażenie dodadku „na siłę”. Niektóre poczynania Bilińskiego przywodzą na myśl Keitha Emersona i jego eksperymenty z demolowa- niem syntezatorów. Świadomie czy też nie, Biliński ostaga brzmieniem sprzed dziesięciu lat, co predestynuje go do roli awan-

gardowego organisty kościelnego. Niestety, mimo pozorów nadochu wydatków i szamotania się artysty, w muzyce nie się nie dzieje. Generalnie cała sulta kojarzy się z nieciekawym rockiem symfonicznym i pozostawia ogromny niedosyt.

Marek Biliński wydaje się być niezdeterminowany co ma grać. Nie może także wypracować własnego stylu i wyzwać się spod wpływu Jean-Michel Jarre'a. Jaki Biliński chce grać elektroniczny pop to niech to nie będą „Porachunki z bliźniakami”, które notabene lepiej można by zażyłować „Senna mara mistrza Jarre'a”. Jeśli natomiast chce grać niekomercyjną muzykę elektroniczną to archaiczne, Emersonowsko-Wakemnowskie brzmienie nie wydaje się być drogą do celu. Biliński nie potrafi przyciągnąć uwagi słuchacza, zawiadując jego wyobraźnią. A przecież wśród licznych gatunków muzyki rockowej właśnie muzyka realizowana na instrumentach elektronicznych jest do tego szczególnie predestynowana. „Porachunki z bliźniakami” mają chyba zdyskontować sukces stosunkowo udanego teledysku „Ucieczka z tropiku”. Jakkolwiek jednak katastrofy z Jamesa Bonda bronią się bez muzyki Marka Bilińskiego, to muzyka naszego artysty, pozbawiona obrazu wypada blado. W porównaniu z twórczością innych syntezatorów z krajów socjalistycznych propozycje Marka Bilińskiego są na poziomie Laszlo Benki z zespołu Omega. Gabor Presser i Reinhard Lakomy jawią się natomiast mistrzami kreowania muzycznego nastroju i wizjonerami wiążącymi wyobraźnię słuchaczy. Na uwagę zasługuje szata graficzna płyty. Obok koperty z informacjami dołączony jest efektowny, czarno-biały wizerunek naszego mistrza. Płyta „E + mc²” na polskim rynku fonograficznym jest z pewnością wydarzeniem. Na światowym rynku muzyki elektronicznej jest tylko szybko „znikającym punkelkiem”.

Maciej Grupiński



GINO VANNELLI
„Black Cars”
A and M

Nie byłoby Vannelli'ego gdyby nie Herb Alpert. Usłyszał go kiedyś przypadkiem na koncercie Dionne Warwick, gdzie Vannelli występował przed gwiazdą i... zaproponował próbną nagranie. Wyśly bardzo dobre, a że Alpert był już wtedy współwłaścicielem wytwórni A and M (Alpert i Mendel) nie było problemów z wydaniem pierwszego albumu. Dodam jeszcze, że Vannelli podobnie

z muzycznej rodziny kanadyjskiej z Vancouver. Jego rodzice „uprawiali” muzykę klasyczną, a z braci Joe i Rossem jeszcze w czasach nastoletnich Gino założył rock'n'rolowy zespół. Joe i Ross do tej pory zresztą występują w jego zespole współkomponując i współaranżując wraz z nim wiele utworów. Wspomniany pierwszy album zatytułowany „Crazy Life” ukazał się w 1973 roku. Przez następnych pięć lat co roku mieliśmy jego nową płytę, jedną lepszą od drugiej. Najciekawsze i najbardziej reprezentatywne dla jego twórczości to „The Gist Of The Gemini” z 1978 roku i „Brother To Brother” z 1979 r.

Potem były trzy lata przerwy i bardzo dobry album „Nightwalker”, a po kolejnych trzech latach ciszy, pod koniec roku ubiegłego — „Black Cars”. Gino Vannelli na tej nowej płycie to już nie ten „nudziarz” sprzed lat. Zawsze uważałem go za mistrza nastroju i za aranżera doskonałego. Pisał piękne, melodyjne i dramatyczne piosenki aranżując je na mały zespół, bądź na wielką orkiestrę symfoniczną. Wszystko to robił perfekcyjnie, bez pudła. Jego nowa muzyka jest niestety inna. Piszę niestety, bo tęskno mi do „Jo Jo”, „Felicity”, „Wheels Of Life”, czy „Put The Weight On My Shoulders”. Utworów, jakich nie znaleźliśmy w albumie „Black Cars”. Podejrzewam że Vannelli przestraszył się, że tworzy muzykę niemodną i nieaktualną. Spróbował być nowoczesnym rockmanem. Jest jednym z wielu i iśka też jest ta płyta. Nie ma na niej ani znakomitych kompozycji ani rewelacyjnych aranżów, z których przecież zawsze słynął.

O swa dawną klasę odiera się tylko w jednej piosence „Harris To Be In Love”, ale jeden taki utwór na osiem, jakie znajdujemy na płycie to zdecydowanie za mało. Trochę się czepiam, bo właściwie to i zespół gra dobrze i równo i wokalista śpiewa poprawnie i nie fałszuje, ale... takich płyt ukazała się tysiące tygodniowo, a poza tym po Vannelli, spodziewałem się czegoś więcej. Być może brak popularności tej płyty spowoduje, że na następnej Gino Vannelli będzie znowu „Starym nudziarzem”. Oby!

Marek Niedźwiecki

VARIOUS ARTIST „World Class Punk” Rolt Cassettes 1984

Jeszcze jedna kaseta składankowa wydana w Nowym Jorku w końcu ubiegłego roku. 27 kapeł z 35 krajów. Duża ilość kapeł nie jest niczym dziwnym dla wszelkich składanek punkowych. Nie jest również dziwne, że są to kapeł z tylu państw. Właściwie nie ma takiej kasety nie jest dziwne. Jest natomiast parę niezłych niespodzianek. Na pewno należy do nich kapela A-64 z Czechosłowacji. Dla mnie osobiste jest to wydarzenie na miarę pierwszego lotu na Księżyc. Zeby było śmieszniej, na kasecie znajdujemy kawałki kapeli Nova-Lett Nagytiera Békini z Węgier Dezerter z Polski, Węziorka z Kolumbii, Pop Guns z RPA, i K4 z Nowej Zelandii. Autor całego przedsięwzięcia Mykel Board (jeden z redaktorów słynnego Max RNR) o niczym nie zapominał.

Pierwsza strona kasety to kapeł o nazwie wyki hard-core, druga



— to post punk, pop-punk i całe obrzeże punk-rockowe. Nie ma na kasecie żadnych znanych na arenie światowej kapeł z Anglii czy USA. Do znanych można zaliczyć chyba tylko BGK z Holandii (doskonali kawałek „Gone Mad”). Świetny numer czeskiego A-64 „Moment”, brzmieniem przypomina nieco polskie grupy. Bardzo miło wchodzi do ucha, a słuchając go ma się wrażenie swojskości. Och, ten słowiański język i ta atmosfera (nagranie pochodzi z koncertu). Swoją drogą ciekawe, jak długo podlegną w tym składzie. Kawałek węgierskiego H.L.N.B. brzmi podobnie jak Dead Kennedys, ale na pewno nie jest to wzorowanie się na siłę. Kawałek jest studyjny i po wysłuchaniu go ma się ochotę na więcej. Naszego Dezertera „Spytaj miłkojanina” też robi wrażenie. Zresztą większość kapeł jest doskonała. Ciekawe są kawałki kapeli z krajów o ciepłym klimacie. Chłopaki mają tyle temperamentu, że oczadują najszybciej jak potrafią. Np. Cheeta Chrome Mother Fuckers z Włoch czy Solucion Moral z Meksyku. A tak naprawdę to nawet bardzo zimny klimat nie jest w stanie przeszkodzić kapelowi w ich czadzie. Potwierdzą to E.A.T.E.R. ze Szwecji i Akuti Innleggelse z Norwegii.

Obok kapeł hard-core, na całym świecie egzystują kapeł o czadopodobnym lub odjazdowym wywodzie się z rdzenia punk-rocka. Na kasecie jest ich jedenaście. Od Islandii przez Kanadę po Grecję. Są to kapeł grające w stylu 77, jak szwedzki Gisen Skriker, folk-punk jak Pop Guns z RPA, czy też post-punk jak Copulation ze Szwajcarii. Zresztą co tu dużo pisać. Jakby nie dzielić i nazywać, to wszystkie te kapeł mają coś wspólnego. Jest nim właśnie ten rdzeń (core), który skłania mnie do ponownego posłuchania i otrzymania kolejnej dawki pozytywnej czadowej energii.

Krzysiek

P.S. Ci, którzy spodziewają się znaleźć tę kasę na jednej półce pomiędzy najnowszymi produkcjami M. Jacksona i laserowym dyskiem Rolling Stonesów będą zawiedzeni. Albowiem kasełta jest wyprodukowana i rozprowadzana niezależnie od machinacji finansowo-represyjnych wampirów i krwiołupów światowego showbiznesu.

NON STOP M

UWAGA

SZEFOWIE PRZEDSTAWICIELE WŁAŚCICIELE

- *FIRM FONOGRAFICZNYCH I VIDEOFONICZNYCH*
- *WYPOŻYCZALNI
- SPRZĘTU MUZYCZNEGO, PŁYT, KASET, ETC.*
- *SKLEPÓW
- I KOMISÓW Z ARTYKUŁAMI FONOGRAFICZNYMI*
- *FAN-CLUBÓW*
- *PRODUCENTÓW SPRZĘTU MUZYCZNEGO,
NAGŁASNIAJĄCEGO I ESTRADOWEGO*
- *DYSKOTEK I KLUBÓW MUZYCZNYCH*
- *IMPRESARIATÓW, BIUR PROMOCYJNYCH, ESTRAD*



BIURO USŁUG PROMOCYJNYCH W SOPOCIE

ZAMIEŚCI W SWOIM SPECJALNYM WYDAWNICTWIE

ROCK'86

INFORMACJE

O WASZEJ DZIAŁALNOŚCI - PRODUKCJI - OFERCIE
O ILE PRZESŁECIE JĄ DO DNIA 15.05.1985 NA ADRES:
PIOTR NAGŁOWSKI

SKR. POCZT. 53 00 - 967 WARSZAWA

Przewidujemy
możliwość umieszczenia w formie odpłatnych reklam
poszerzonych informacji z opracowaniem graficznym.

Już od kwie

URSZULA I BUDKA

grają dla Was

w nowym polskim filmie Ryszarda Rydzewskiego

A L A B A

muzyka: ROMUALD

Połowa kwartetu Re-
publika podczas pró-
by „pozyskania” redak-
tora **Karola Majewskie-**
go. Wnioskując z poke-
rowej twarzy K.M. on
i tak wie swoje.

A coż to za nimfa?
Nie, wiecie? Nic
dziwnego, bo rzeczywi-
ście trudno na tym zdję-
ciu rozpoznać... Grzego-
rza Ciecchowskiego. Chy-
ba, że było się na par-
ty wydany na cześć
Republiki przed koncer-
tami w warszawskiej
„Rivierze”.

FOTO BALANGA



Pyszne zdjęcie **Mal-**
gorzały Ostrowskiej
i jej (?) miłutkiego pies-
ka. Zastanawiająca jest
ta zbieżność fryzur.



Dwa chłopcy, którym
nie straszny jest
szalejący na całym
świecie AIDS. Jary z
Oddziału i **Marek P.** z
TSA.





Szanowny Panie Redaktorze,

Chciałbym dodać kilka uwag do odważnego i bardzo dobrego artykułu Jerzego Bojanowicza, pt. „Czy podzwonne dla polskiego rocka?”, opublikowanego w grudniowym numerze NON STOPU.

Na wstępie zadalbym pytanie komisji weryfikacyjnej, o co właściwie tu chodzi? Czy idzie tylko o muzykę rockową, czy też o wszystkie gatunki muzyki rozrywkowej? Kto i czego się tutaj boi? Czyżby to była obawa, że muzycy corocznie wzbogacają pokazną sumą dewiz nasz kraj, przebywając na kontraktach zagranicznych? Jeżeli akceptują i kupują ich zagraniczni kontrabenci, to chyba świadczy to o wysokim poziomie muzycznym zespołów estradowych i „knapowych”. Czy potrzebny jest jeszcze tutaj weryfikator?

Jest w naszym kraju ogromna rzesza muzyków rozrywkowych grających, tak zwana, muzykę do kolektu. Są wśród nich tacy, którzy z różnych powodów zaprzestali działalności muzycznej „na szczycie” i ci zwykli wykonawcy, którzy to co robią, starają się robić bardzo dobrze. Poza tym taka działalność (kosztowna aparatura, próby, stroje) wymaga od muzyka wielu wyrzeczeń, bowiem za wszystko płacić wyłącznie z własnej kieszeni.

W tym miejscu nasuwa się pytanie, czego ja bronię w tym liście. Otóż bronię muzyków rzetelnie wykonujących swój zawód i uprawnień, które już raz zdobyli. Co ma robić muzyk, który posiada weryfikację estradową, grał w Estradzie, PSJ, Pagarcie, itp., ma ten dokument od 10 lat i teraz, z tych czy innych powodów, oblewa nowy egzamin. Być może ów muzyk posiada drugi zawód, lecz czy po 10 latach jest w stanie z dobrym skutkiem przekwalifikować się. Chyba nie będzie to łatwe. A co mają robić ci, którzy, w ten czy inny sposób, wyuczuli się muzyki? Od egzaminu bowiem zwolnieni są tylko absolwenci średnich i wyższych szkół muzycznych. Jak widać papier ma u nas jednak dominującą rolę!

W moim przekonaniu należy tę sprawę postawić inaczej. Trzeba generalnie rozróżnić muzyka-nieulka od samouka. Czyżby nie można było muzykom z wieloletnim stażem w Estradach, PSJ i Pagarcie, przedkładać weryfikację bez egzaminu?

Artysta, obojętnie jaka będzie jego profesja, żyje i tworzy dla odbiorcy — publiczności, a to jest chyba jedyna i najsurowsza komisja. Co z tego, że pani X lub pan Y mają najlepszą weryfikację i medal na dołatkę, jeżeli na ich występy pies z kulawą nogą nie przyjdzie?

Jedno jest pewne: muzyka obroni się sama. Niech i u nas muzyka zabrzmi sama, bez żadnych weryfikatorów. Osądzi i oceni ją publiczność. Wierzę, że gdyby tak się stało zła muzyka bardzo szybko zniknęłaby z naszych estrad i sal koncertowych.

Łączę wyrazy szacunku,
Wojciech Rapa
Szczecin

★

Droga Redakcjo,

Od pewnego czasu na łamach wielu gazet można znaleźć różnego rodzaju refleksje

na temat: „Czy kryzys dobiegnął polską muzykę rockową?” Ja oczywiście nie zgadzam się z tym twierdzeniem. Uważam, że polski rock (w sensie muzycznym) ma się dobrze. Okrzepli i rozwija się. Niestety wiele zespołów, które już dawno powinny wejść do studia nagraniowego i na antenę Polskiego Radia, nie uczyniły tego. Myślę, że nie dlatego, że nie chciały. Czasem trudno oprzeć się wrażliwości, iż ktoś uparł się, aby zamiast dobrej muzyki lansować szmirę!

Z pozdrowieniami,
Marek Ogórkis
Olecko

★

Hej, hej Wy z NON STOPU,

Uklon dla pana Rafała Marchockiego za artykuł „Złapał za ucho” (NS 2/85). Autor podejmuje sprawy nadzwyczaj delikatne. Na ogół zgadzam się z jego argumentami. Albowiem czy Borysewicz nie stać na coś własnego? Generalnie rzecz biorąc, artysta pozbawiony własnej osobowości jest niczym. Rozszerzając tę myśl, można dojść do wniosku, że ze strony niektórych naszych artystów, strojenie się w cudze piórka jest po prostu oszustwem. Jest to nic innego jak żerowanie na cudzej pracy i talencie. Zamiast tworzyć plagiaty, należy czerpać inspirację z wzorców, do których się odwołujemy. Wspomniałbym przykładem takiego „budowania na bazie” jest (czy raczej był?) David Bowie. Jego twórczość to genialna synteza wpływów jazzu, rhythm'n'bluesa, literatury science fiction i teatru.

Ucałowania,
Inez Wittlich
Kałisz

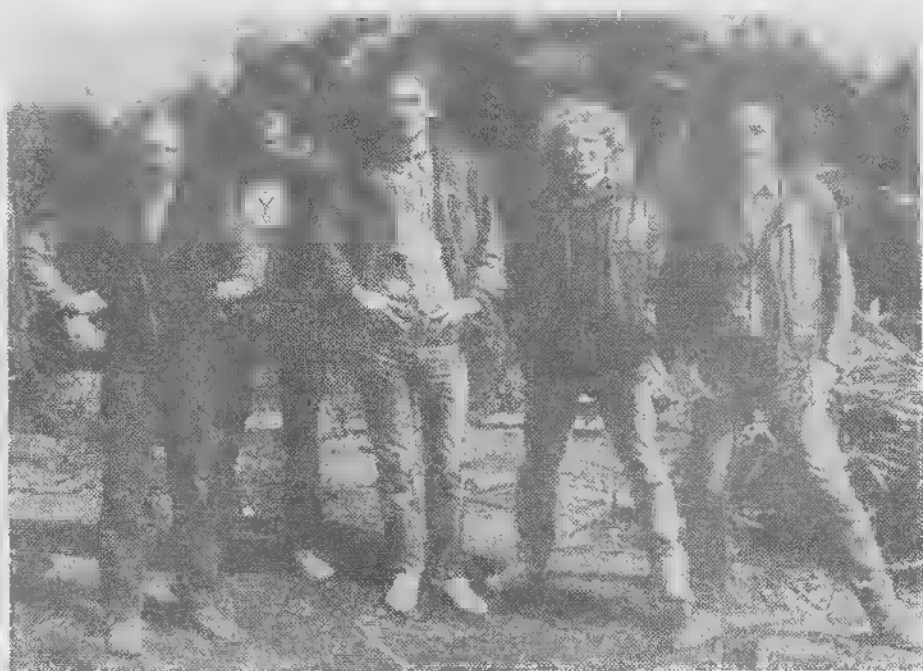
★

Cześć,

Foto Balanga: popieram pomysły, ale więcej uśmiechu by się zdało.

Rafał Trynkiewicz
Wilków

redaguje
WOJCIECH SOPOREK



TSA — metalowa ekipa na pozycji 9-tej

I	II	III							
1	5	3	SAN DAMIANO —	Sal Solo (S. Solo)	11	10	2	DON'T SUPPOSE —	Limahl (Ch. Limahl)
2	2	6	PSY PAWŁOWA —	Republika (G. Ciechowski)	12	—	1	SZAŁ SEZONOWEJ MODY —	Urszula (R. Lipko, T. Zeliszewski)
3	—	1	KREON —	Masnam (M. Jackowski, O. Jackowska)	13	9	3	FANATYCY OGNI —	Republika (G. Ciechowski)
4	1	2	LAST CHRISTMAS —	Wham! (G. Michael)	14	2	2	POWER OF LOVE —	Frankie Goes To Hollywood (Gill, Johnson, O'Toole)
5	—	1	BREAKING UP MY HEART —	Shakin' Stevens (B. Heatlie)	15	—	1	SYBILLA —	Madame (komp. zesp.)
6	5	6	OARELESS WHISPER —	George Michael (G. Michael)	16	13	2	ORDYNARNY FAUL —	Papa Dance (komp. zesp.)
7	2	2	I WANT TO KNOW WHAT LOVE IS —	Foreigner (M. Jones)	17	13	3	SOMEBODY —	Depeche Mode (M. Gore)
8	—	1	A ONA TAŃCZY —	Roxa (komp. zesp.)	18	—	1	SHOUT —	Tears For Fears (R. Orzaball)
9	—	1	TY, ON, JA —	TSA (S. Machel, M. Plekarczyk, J. Rzehak)	19	7	4	KSIĘŻYCOWY ROK —	Aya RL (I. Czerniawski, P. Kukiz, J. Lach)
10	3	2	ONE NIGHT IN BANGKOK —	Murray Head (T. Rice, B. Andersson, B. Ulvassu)	20	—	5	NEVERENDING STORY —	Limahl (G. Koroder, K. Forsey)

I — poz. w bm, II — poz. w ub. m, III — liczba niosących na liście

NS 20 jest wynikiem łącznego głosowania naszych Czytelników oraz rezultatów listy przebojów III programu Polskiego Radia.

W tym miesiącu nagrodę wylosowała Magdalena Filistowicz z Pruszcza Gdańskiego. Gratulujemy, płytę prześlemy pocztą. Przypominamy: 10 propozycji do NS 20 prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem naszej redakcji.